Ner 39. Kraków 18 Lutego — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Berlin 16 lutego. Komitet z znakomitych mieszczan tutejszych złożony wzywa mieszkańców, aby dali świadectwo jedności swej i wspólności narodowej z Austryą, podejmując rannych wojskowych austryackich w domach prywatnych w czasie wypoczynku ich w przejeździe przez Berlin i aby ich zasilali na drogę.

Darmstadt 16 lutego. Izba deputowanych wezwała rząd, aby nalegał w związku niemieckim na załatwienie kwestyi dziedzictwa księstw odwlekanej dotąd bez słusznej przyczyny; w każdym jednak razie, aby Związek uznał natychmiast udzielność księcia Fryderyka; dalej żąda Izba wspólnie z państwami, które Związkowi pozostały wierne, strzeżenia praw Związku, księstw i ich panującego, choćby przyszło do użycia ostatnich środków, a wreszcie wzywa do wzmocnienia w księstwie Holsztyńskim załóg wojska związkowego tudzież żąda udziału w obsadzeniu Szlezwiku.

Hamburg 15 lutego w wieczór. Król duński przybył 10go wieczór do Kopenhagi, a we dworcu kolei żelaznej witał go wielki tłum ludu głośnemi okrzykami. Jenerał Meza i pułkownik Kaufmann również tam przybyli. (Mylna przeto była pogłoska, jakoby jenerał Meza wyjechał do Anglii). — Telegram z Liverpool donosi, że miano tam wiadomość z Nowego Jorku z dnia 4go b. m. donoszącą o zaniechaniu oblężenia Charlestown.

Hamburg 16 lutego. Po zupełnem opuszczeniu Szlezwiku ze strony Duńczyków, Prusacy zająć mają północną, Austryacy zaś południową część Szlezwiku.

Flensburg 15 lutego. Delegacya mieszczan flensburskich odjechała dzisiaj do Berlina i Wiednia. Wczoraj komisarz cywilny pruski bar. Zedlitz przyjmował delegacyę dawniejszych członków zgromadzenia stanów szlezwickich, a na podanie mieszczan flensburskich o uchylenie duńskich urzędników odpowiedział przychylnie. Jacobsen, niegdyś szlezwicko-holsztyński minister wojny, zatwierdzony został na urzędzie naczelnika powiatowego w Gottorf. Hr. Revertera (cywilny komisarz austryacki) przybył tutaj. Fm. bar. Wrangel czyni wiadomo w rozkazie dziennym, że król Pruski winszuje wojskom swoim odniesionych świetnych korzyści i uznaje ich poświęcenie i wytrwałość.

Flensburg 15 lutego. Komisarze cywilni wyjechali do Apenrade. Komisarz pruski potwierdził p. Thomsen Oldensworth jako naczelnika powiatów Husum i Bredstadt, przyznał mu prawo mianowania urzędników w ziemi Eiderstedtzkiej i na wyspach, tudzież naznaczył go prezydentem miast Husum, Tönningen i Friedrichstadt, nadając mu moc obsadzania urzędów w tych powiatach i usuwania z takowych, zastrzegając potwierdzanie przez siebie.

Londyn 15 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej twierdził Strutheden: Anglia poręczyła całość Danii przez dawniejsze niezniesione traktaty i dla tego musi takowej bronić. Earl Russell odpowiedział: Nie w porę jest naprzód rozbierać kwestyę poręczenia; a jest to niepotrzebnem, skoro mocarstwa niemieckie w depeszy swojej z dnia 31go stycznia wyraźnie (?) tej całości przestrzegają. Anglia wtedy dopiero musiałaby oświadczyć, iż wystąpi jako poręczycielka traktatów z r. 1720, jeżeliby proponowane przez Bawaryę uznanie księcia Augustenburskiego przyjętem było ze strony Austryi i Prus. Przedewszystkiem stosowniejszemi są pokojowe usiłowania, aby kwestyę tę rozwiązać, aniżeli żeby się powoływać na dawne obowiązki poręki. Austrya i Prusy wiedzą, że księstwa nie mogą być oderwane od Danii bez przywolenia mocarstw.— W Izbie niższej podsekretarz stanu Layard odpowiedział na interpelacyę D'Israelego: Wniosek względem zawieszenia broni otrzymał odpowiedź niezadawalniającą, a przyjęcie jego jest, jak na teraz, nieprawdopodobne.

Bukareszt 16 lutego. Izba postanowiła, że wstęp do gwardyi narodowej wymaga posiadania najmniej 5,000 piastrów majątku albo wykazania się, że się płaci 500 piastrów najmu mieszkalnego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 17 lutego.

Wiadomości z obozu jenerała Bosaka sięgają do 13go t. m. rano aż po ten dzień, nie przyszło do żadnego starcia. Siły pod dowództwem jenerała Bosaka znacznie się wzmacniają i powiększają. Jak wiadomo dowodzi on teraz silami powstańczemi w województwach Kaliskiem, Krakowskiem Sandomirskiem, które według doniesień, razem wzięte przybrały nazwę „korpusu drugiego armii polskiej“. Korpus ten podzielony jest na dywizyę krakowską, sandomirską i kaliską. Każda z tych dywizyj, jest znów podzieloną na pułki piechoty a oprócz tego w skład każdej wchodzi pułk kawaleryi. Dywizye krakowska i sandomierska, podzielone są na cztery pułki. Każdy pułk podzielony jest na cztery bataliony, z których jeden rezerwowy, a jeden kosynierów, następnie bataliony dzielą się na kompanie. Pułk kawaleryi podzielony jest na szwadrony, do każdego pułku piechoty przyłączone są dwa szwadrony kawaleryi, z których jeden rezerwowy. Rezerwowe bataliony i szwadrony, stale konsystują w terytoryum swych powiatów i mają właściwe sobie przeznaczenie. Dywizyą krakowską dowodzi pułkownik Kurowski, kaliską Kopernicki; naczelnik dywizyi sandomierskiej nie jest mianowany. Pułkami dywizyi krakowskiej dowodzą podpułkownicy Rembajło i Bogdan, major Rozenbach i pełniący obowiązki majora Denisiewicz. W dywizyi sandomierskiej wymieniają tylko jednego dowódzcę pułkownika Rudowskiego. Dowódzcą pułku kawaleryi krakowskiej jest podpułkownik Markowski. Oprócz tego przy każdej dywizyi jest szwadron żandarmów. Nadmienić przy tej sposobności wypada, iż jeden z pułków dywizyi krakowskiej nosi nazwę pułku Chmielińskiego, dla uczczenia pamięci tego dzielnego dowódzcy. Zdaje się iż w ten sam sposób podzielonemi zostały i inne korpusy, z których się składają siły powstańcze. Co się zaś tyczy żołdu od 15go lutego szeregowi pobierać mają jak nam donoszą 10 groszy dziennie, podoficerowie 20, oficerowie począwszy od podporucznika do kapitana 2 zł., wyżsi oficerowie 4 zł., jenerałowie 10 zł.

Rozkazem dziennym z 5go t. m. jenerał Bosak wymienia powiaty, które podczas kampanii zimowej odznaczyły się wspieraniem powstania.

Nareszcie doniesienia mówią, iż ukazał się w województwie krakowskiem Ner 2 dziennika pod tytułem „Wiadomości Narodowe“, w którym oprócz innych artykułów znajduje się odezwa komisarza pełnomocnego województwa Krakowskiego, i ta między innemi zawiera owe wyrazy „Precz z terroryzmem! Gdzie cały naród jednego pragnie, tam o nim mowy być nie może.“

Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż na Litwie także ze zbliżającą się wiosną coraz częściej ukazują się oddziały powstańcze. W Augustowskiem odznaczają się szczególniej oddziały Tomasza Tognino i Władysława Kulwicza.

Lord Russell oznajmił w parlamencie w poniedziałek, jak to nadmienia depesza tegraficzna powyżej umieszczona, że Austrya i Prusy w notach swych jednakowych z dnia 31 stycznia, wyraźnie strzegą całości monarchii duńskiej. Otóż gabinet angielski dla tego obstaje koniecznie a umyślnie przy mylnem tłomaczeniu noty pomienionej (podanej w *Chwili* Nr 33), jakoby taż nietykalność Danii przyrzekła, aby przyznawszy inne jej znaczenie, nie być zmuszonym do protestacyi, a następnie i koniecznego jej poparcia. Tymczasem nota z d. 31 stycznia mówi właśnie co innego, bo usprawiedliwiając zajęcie Szlezwiku, zapowiada, że gdyby Dania nie uczyniła zadosyć żądaniom jej stawionym, lub gdyby inne państwa wspierać ją chciały, wtedy oba mocarstwa niemieckie szukałyby wynagrodzenia ofiar poniesionych przez użycie kroków przymusowych. Wprawdzie noty te mówią, że Austrya i Prusy nie rozstrzygnęłyby jednostronnie kwestyi prawomocności traktatu londyńskiego, lecz traktowałyby z państwami podpisanemi na tym traktacie. Atoli nie jest to wcale uznaniem całości Danii, owszem jest oznajmieniem, że Austrya i Prusy zechcą sobie wynagrodzić ofiary przez wojnę poniesione. Warunek nietykalności Danii w tych notach zastrzeżony był jedynie w razie dobrowolnego zniesienia konstytucyi listopadowej. Gdy rząd duński tego nie uczynił, lecz żądał sześciotygodniowej zwłoki, to już nie o to tu idzie, że żądaniu temu postawionemu w ultimatum nie mógł zadosyć uczynić bezzwłocznie bez zwołania reprezentacyi duńsko-szlezwickiej, lecz że Austrya i Prusy niemieszkają oporu sobie stawionego poczytać za środek zwalniający je od trzymania się traktatu z d. 8 maja 1852.

Anglia nie przestaje usiłowań swoich, aby sprowadzić to zawieszenie broni między stronami walczącemi, to nawet interwencyę obcych rządów. *Indep. belge* twierdzi, że mimo odrzucenia przez Austryę i Prusy propozycyi zawieszenia broni, takowe przyjdzie może do skutku, albowiem Anglia miała pozyskać sobie Francyę w tym względzie pod warunkiem popierania projektu Cesarza Napoleona co do kongresu powszechnego. Na kongresie tym, mającym być zwołanym na kwiecień, chciałaby Anglia, aby sama jedna kwestya księstw nadelbiańskich rozstrzygniętą została ostatecznie prostą większością głosów, i pod warunkiem, iż uchwała kongresu obowiązywać ma obie strony. Propozycyę angielską w Paryżu względem postawienia korpusu obserwacyjnego 50tysiącznego na granicy francuskiej, odrzucił rząd cesarski; natomiast zaś Związek niemiecki ma uzbrajać twierdzę związkową Luxemburg, o czem jednak nic dotąd nie wspominają z Frankfurtu, a taki krok Bundestagu nie mógłby pozostać w tajemnicy.

Jeżeli Francya poprze Anglię w żądaniu zawieszenia broni, to układy względem zasad przyjęcia takowego potrwaćby musiały choćby dni kilkanaście, to jest tyle, ileby wystarczało do rozstrzygnięcia losu okopów dypelskich. *Mémorial Diplomatique* przypuszcza nawet kompromis, na jaki Austrya i Prusy przystać chcą, a jest on taki: Zasada całości państwa duńskiego ma być utrzymaną. Kwestya holsztyńska pozostanie przedmiotem wyłącznym Związku niemieckiego, jako tycząca się kraju Rzeszy niemieckiej. Co do Szlezwiku, kwestya konstytucyi ma być odłączoną od kwestyi następstwa. Pierwsza będzie uważaną za sprawę czysto-niemiecką, druga zaś rozstrzygniętą ma być przez rządy podpisane na traktacie londyńskim z przyzwaniem pełnomocnika Rzeszy niemieckiej. Niemcy będą miały prawo domagania się trwalszych rękojmi, niż je nastręczają układy z r. 1852 względem autonomii księstw. Rękojmia ta zależy na jasnem oznaczeniu unii personalnej i wspólnej administracyi obu księstw, a to bez włączenia Szlezwiku w związek niemiecki. Augustenburgi mieliby sobie przyznane prawo spadku po wygaśnięciu linii glücksburskiej, a to przed innymi agnatami.

Wszystko to, co pisze *Mémorial diplomatique* jest wątpliwem, a to dla wielu przyczyn, a mianowicie, że zamało uzyskałyby Austrya i Prusy, a straciłaby Rosya prawa swoje do księstw. Tenże sam dziennik stwierdza, co już z innej strony utrzymywano, iż traktat austryacko-pruski ze względu na sprawę księstw zawarty bynajmniej nie obejmuje innych spraw, a mianowicie poręki terytoryalnej posiadłości austryackich.

Dzienniki francuskie przynoszą nam dzisiaj piękną mowę ks. Napoleona, powiedzianą na bankiecie kanału sueskiego, o której już wspomnieliśmy. *Indépendance Belge* utrzymuje jednak, iż zaprowadzono niektóre zmiany w tej mowie przed umieszczeniem jej w dziennikach.

Podczas rozpraw nad adresem w Ciele prawodawczem francuzkiem odrzucono wnioski, aby Polaków uznać za stronę wojującą, aby odwołać posła francuzkiego z Petersburga, a to dla tego, że jedno jak drugie prowadzić by mogło do wojny. Wszyscy zgadzali się na to, że Polacy zasłużyli sobie na żądane uznanie, że byłoby to tylko oddać sprawiedliwość ich prawom, męztwu i wytrwałości; przyznawano również, że odwołanie ministra byłoby tylko zadośćuczynieniem za krzywdę wyrządzoną godności Francyi przez noty Gorczakowskie. Ale cóż z tego, kiedy jedno jak drugie zagrażało zerwaniem stosunków z Rosyą, a w końcu wojną. W imię zatem utrzymania pokoju *á tout prix* odmówiono sprawiedliwości, i przyjęto obelgę z obawy następstw. Izba francuzka zapomniała, jak się zdaje, o francuzkiem przysłowiu: „czyń coś powinien, niech cobądź się stanie.“

Teraz znów w senacie w rozprawach nad petycyą żądającą uznania Polaków za stronę wojującą, sprawozdawca p. Stourm wynajdował różne powody, aby odmówić podobnego uznania Polaków za stronę wojującą. Powody te wypowiedzieliśmy wczoraj w „Przeglądzie politycznym“, jakoteż oceniliśmy ich wartość. Ależ, bo nie o to szło p. Stourmowi. Chętnieby on przystał na żądane uznanie, gdyby z niego żadna dla Polaków nie spłynęła korzyść, bo wtedy krok taki ze strony Francyi byłby i dla Rosyi obojętny. Stany południowe Ameryki mogłyby się były obejść bez uznania Francyi, to też Stany północne nie wydały Francyi za to wojny, ani nawet nie zerwały z nią stosunków. Zawsze więc na to samo wypada, czy odrzucenie poprawek w Ciele prawodawczem, czy przejście do porządku dziennego w senacie. Zawsze na dnie leży obawa zerwania z Rosyą.

Lord Palmerston jeszcze inną obrał drogę, ale zawsze z równym skutkiem. Zasadę, na którą w sporze Danii z Niemcami się powołał, stosuje do Polski. Wojna nie niweczy traktatów, skoro obce mocarstwa je poręczyły, jak naprzykład traktat londyński. Inaczej każde wielkie państwo mogłoby niweczyć traktaty, a przez to zmuszać mniejsze do wojny. Utrzymuje więc lord Palmerston, że traktat londyński obowiązuje zawsze Niemcy, a właściwie Austryę i Prusy, Rosyę zaś traktat wiedeński co do Polski. Czy więc Anglia ma zamiar zmusić Rosyę do wykonania tego ostatniego traktatu? Nie wcale, ale utrzymywać będzie ciągle, że traktat obowiązuje. Na to co czyni Berg i Murawiew poradzić nie może, ale za traktatem wiedeńskim obstaje usilnie gabinet angielski, a co dziwniejsza, właśnie przez sympatyę dla Polaków, bo oniby najwięcej stracili na zniesieniu umów wiedeńskich. Tak osądził lord Palmerston. Ktoby się był spodziewał, że on właśnie najlepiej wie, czego Polsce trzeba! Ale w każdym razie Anglia dla sympatyi swej ku Polsce nie potrzebuje zrywać z Rosyą. A o to jedynie chodzi.

Sprawy polskie. Przedstawienie położenia z dołączeniem dokumentów i not dyplomatycznych.

VII.

Rządy Europy przypatrywały się długo w milczeniu rozmaitym fazom, które przechodziło powstanie polski. Już w samym początku powstania, i to jeszcze w kraju, który dla Polski nie będzie nigdy obcym — ponieważ wiążą ją z nim wspomnienia wiernej przyjaźni, wspólnie staczanych bojów i wspólnego nieszczęścia,— rząd pośpieszył publicznie rzucić zwątpienie w „nadzieje, którychby nie mógł zaspokoić“ (kwiecień 1861). Później trochę i to wtenczas, kiedy strumienie krwi niewinnej płynęły nad brzegami Wisły, minister-mowca tegoż kraju oświadczał w Izbach (luty 1863), że rząd „jest zbyt roztropnym, ażeby próżnemi słowami miał dawać fałszywą podnietę namiętnościom powstańczym.“ Ale długość walki, ohydna cecha środka, który ją wywołał, okropności popełniane przez Rosyan i wzrastające wruszenie cywilizowanej i chrześciańskiej Europy, skłoniły gabinety do interwencyi dyplomatycznej. Po długiem parlamentowaniu, trzy wielkie mocarstwa zgodziły się zaproponować Rosyi konferencyę i zarazem zażądać od niej zawieszenia kroków nieprzyjacielskich.

Sześć punktów, mających służyć za zasadę projektowanych układów, nie wystarczały widocznie do zapewnienia *trwałego pokoju.* Zresztą miały one tylko służyć, zwłaszcza w myśli dworu głównie interweniującego, za punkt wyjścia do bardziej rozwiniętych rokowań: nie mogła więc Polska wyrzec w tym przedmiocie swojego zdania. Lecz gdy proponowane zawieszenie broni miało wielką doniosłość jako środek humanitarny, mogący przerwać nieszczęsny rozlew krwi; to też Rząd Narodowy pospieszył z przyjęciem tego środka (lipiec 1861). Rosya odrzuciła zawieszenie broni. odrzuciła także projekt dalszych układów, a w końcu uchyliła się od wszelkich rozpraw. Rzecz smutna, interwencya Zachodu ze swoim skromnym progra-

---

Część literacko-artystyczna.

TRZY LISTY LUDWIKA NAPOLEONA DO GEORGE SAND

pisane z więzienia Ham *w roku 1845.*

Szczęśliwy traf dał nam trzy listy Ludwika Napoleona pisane do pani George Sand z więzienia w zamku Ham. Listy te nigdy i nigdzie publikowane nie były; nawet pierwszorzędne dzienniki zagraniczne, które podobną zdobycz poczytywałyby sobie za niesłychaną gratkę, mogłyby nam ich pozazdrościć. Podajemy je tutaj w wiernym przekładzie jako ważny dokument rzucający na sposób myślenia i charakter późniejszego Cesarza Francuzów wspaniałe światło. Więzień, dwakroć nieudaną wyprawą obrócony prawie w śmieszność przez rząd Orleanów; tułacz, dobijający się tronu w imię wspomnień po wielkim stryju, a niemający za sobą nic prócz garstki awanturników; — odkrywa się w pomienionych listach tak niepospolitym myślicielem, tak wyższym nad strych ówczesnych mężów stanu, że dziś nie dziwimy się wcale dla czego Opatrzność wybrała go, żeby wskazał drogę jej przeznaczeń.

W listach tych, osobliwie w trzecim, znajdzie baczny czytelnik rozwiązaną poniekąd zagadkę końca wyprawy krymskiej i włoskiej. *La science des limites*, umiejętność granic, którą mieni być prawdziwą umiejętnością rodzaju ludzkiego, podyktowała mu zapewne traktaty paryzkie i umowę w Villafranca. Na nich to zatrzymał się oręż jego, jak na tym wązkim przesmyku, co odwagę od zuchwalstwa, a miłość rzetelną publicznego dobra od szaleństwa pyszałków oddziela. Ta sama umiejętność granic natchnęła mu zapewne i najświeższy pomysł kongresu, z takim niesmakiem przez pierwszorzędnych potentatów przyjęty, jakby za chmurą wiszącą z piorunami i burzą, uśmiechało się do nich majestatyczne słońce Ludwika XIV.

W każdym razie niech nam wolno będzie podnieść z powodu niniejszych listów ten jeszcze szczegół, że dostojny więzień już wtedy miał jakby jasnowidzenie swoich przeznaczeń: sama forma jego myśli, jasność celu, znajomość środków w poruszaniu ludzkich żywiołów, wszystko to kazało się wiele po nim spodziewać; — ale wówczas, mało kto przypuszczał, żeby emeucista Strasburski i Buloński, żeby wiezień z Ham miał odgrywać najwyższą rolę w polityce świata... Znamieniem jego działalności jest niespodzianość, i zawsze niespodzianość. Można przymioty jego stawić tak wysoko, jak niedawno stawił pewien znakomity mąż stanu, robiący porównanie swego pana z Cesarzem Francuzów — czego tylko nie można, to śledzić go w drogach niespodzianek, co jak bengalskie ognie, coraz w nowych kolorach okazują przedmioty.

I.

Z zamku Ham 24 stycznia 1845 r.

Wierzaj mi pani, najpiękniejszy tytuł, jakim mię możesz uczcić, jest tytuł przyjaciela, ponieważ dozwala on domyślać się zażyłości, robiącej mię dumnym, jeżeliby zawiązała się między nami. Lubo w obec publiczności obstaję przy moim książęcym tytule, to nie z innej przyczyny, tylko, że tytułu tego zawsze mi zaprzeczali ludzie i rządy, mające rewolucyę francuzką za prosty przypadek, a wszystko, co było dziełem ludu między 89 a 1815 rokiem, za dzieło nieprawe. Dopóki we Francyi będą książęta, nie zedrę metryki chrztu; lecz najchętniej zmażę całą moją przeszłość w chwili, gdy Francya uzna samych tylko obywateli.

Jedno słówko w liście pani każe mi się obawiać, że pani źle zrozumiałaś to uczucie, jakie mię pobudziło do przesłania jej mojego listu. Powiadasz pani, że sobie zadaję nieco gwałtu. Wszakże, jeżelim pisał z pewnem uniesieniem i ogniem, to nie z jakiejś rachuby, ażeby cię przyciągnąć do siebie, lecz przez szczery entuzyazm. Bez żadnej ogródki i poprostu, jak czułem, wypowiedziałem całą moją sympatyę dla kobiety sławnej jeniuszem i szlachetnością serca. Gdybym szukał w niej naczelnika jakiego stronnictwa, byłbym napisał chłodno, lodowatym stylem polityki.

Jeżeliby szczęście pozwoliło mi kiedykolwiek widzieć panią, wręcz powiedziałbym jej wszystko co myślę, i wszystko co czuję; a jeżelibyś nie potwierdziła tych przekonań, jakie mam, przynajmniej, pewny jestem, że usprawiedliwiłabyś moją otwartość. Pragnę wolności, a nawet władzy; lecz wolałbym umrzeć w więzieniu, niż przez kłamstwo wynieść się jak najwyżej. Nie jestem republikaninem, ponieważ nie wierzę, aby republika mogła się utrzymać w dzisiejszym czasie w obec monarchicznej Europy i w obec tylu stronnictw; wszakże z całej duszy pragnę nastania takiego rządu, któryby starał się zaprowadzić we Francyi instytucye demokratyczne, któryby zajął się dobrym bytem większości, któryby nakoniec zapewnił zwycięztwo wolności, cnocie i sprawiedliwości.

Mnie także codzień ubywa moich nadziei, bo codzień głowa Francyi staje się płaściejszą, brzuch jej rośnie, a serce się zsycha.

Pozwolisz mi, żebym ją zawsze nazywał *panią.* *) Tytuł ten w języku francuzkim wcale jest odpowiedni i przyzwoity, bo zarazem serdeczny i okazujący uszanowanie; przytem nader demokratyczny, ponieważ daje się każdemu; jest w nim prostota, a nie ma gminności. Będę go więc zawsze używał pisząc do pani. Co wyraziwszy, chciej przyjąć zapewnienie szacunku i życzliwości.

*) Nie można domyśleć się, jak George Sand chciała aby książe ją tytułował — nie wątpić bowiem, że się nie kazała tytułować *obywatelką* (citoyenne), przez wzgląd na dobry smak, i naturę swojego języka, któryby wcale nie zyskał na tej odgrzanej formułce. (Prz. Tł.)

II.

Z zamku Ham.

Chciej tylko pani być ze mną otwarcie, a przyznasz, że z radością chwyciłaś się pozornej przyczyny, aby mi dać odprawę. Dopóki mieszkałaś na wsi sama, z myślami swemi, i własnemi wrażeniami, wzruszały cię moje wyrazy. Osądziwszy tem uczuciem niewieściem co nigdy nie myli, że listy moje tchnęły miłością powszechnego dobra, i wychodziły z głębokich przekonań, nie wahałaś się napisać do mnie, który to dowód współczucia ze strony pani, na wieki zostanie w mem sercu wyryty. Alić, odkądeś wróciła do Paryża, otoczyli cię ludzie usiłujący zatrzymać tę rękę, którą wyciągnęłaś ku mnie. Zapewne powiedzieli pani: jesteśmy rozproszeni, niezgodni, zagrożeni wszystkiemi siłami władzy, przywaleni ciężarem starych wyobrażeń, i starych interesów, nienawiścią i zawiścią całej Europy — przeto niebezpieczeństwo i nieprzyjaciel nie jest w Tulieryach, lecz w Ham; przeto nie trzeba nam łączyć się przeciw spiknionej władzy królów gniotących ludy, i mających w ręku wszystkie zasoby wielkich państw, lecz przeciw jednemu z naszych braci siedzącemu w więzieniu, i opuszczonemu od wszystkich, że tylko jedno nazwisko go broni, a własne sumienie wspiera. Pani przy najlepszem sercu, przy całej bystrości umysłu, dałaś się unieść temu prądowi; a chociaż otacza cię rzeczywisty nieprzyjaciel, uderzasz na widmo — tem widmem, ja jestem.

Otóż to, co mię smuci jako człowieka, co mię żalem napełnia jako obywatela; albowiem, wierzaj mi, choćby się zjednoczyli wszyscy *błękitni* (bleus), to jeszcze nie zdołają odeprzeć *białych bielutkich,*

mem, ułożonym i ogłoszonym zawczasu, zamiast ulżyć nieszczęściom Polski, jeszcze je powiększyła; drażniła ona tylko nieprzyjaciela, nie zastraszając go wcale, bo go robiła jeszcze dzikszym dla swojej ofiary. „Na noty trzech mocarstw, żą„dające dla Polski administracyi porządnej, gabinet „petersburski odpowiedział nominacyą Murawiewa; „na projekt amnestyi powszechnej — proskrypcyą i „konfiskatą w masie; zaczął on poddaniem powstań„ców pod prawa wojenne, skończył zaś wyjęciem „z pod prawa narodu całego.“

Nadto, w początkach Polska znajdowała się tylko w obec cara i jego armii: lud rosyjski patrzał zrazu obojętnie na tę walkę, ale potem w skutku interwencyi zagranicznej, która tylko obudziła podejrzliwość narodową, dając jej najlepszą otuchę co do skutków politycznych, cała Moskwa połączyła się z rządem swoim w jednej sprawie. Przyklaskiwała ona odtąd dziełu zniszczenia i unosiła się entuzyazmem dla katów; w chwili obecnej stawia świątynie syzmatyckie w Wilnie na cześć Murawiewa.

W czasie, kiedy trzy mocarstwa proponowały zawieszenie broni, naczelnik gabinetu królowej W. Brytanii oświadczył wyraźnie w parlamencie, „że strona, która odrzuci zawieszenie broni, ściągnie na siebie wielką odpowiedzialność w obec Europy“; ale Polska czeka jeszcze dotąd skutków tej odpowiedzialności, którą Rosya chętnie na siebie przyjęła.

Polska nie mogła nawet otrzymać uznania siebie za stronę wojującą, „aczkolwiek byłoby to tylko aktem sprawiedliwości, spełnionym już wielokrotnie przez Europę, w takich samych okolicznościach i w obec ludów, których cierpienia nie były ani tak ostre, a prawa ani uznane ani zapewnione uroczystemi traktatami.“

Polska dotąd jeszcze czeka na próżno aktu ze strony mocarstw Zachodnich, któryby pretensye Rosyi do Polski, oparte na traktatach bezwstydnie przez nią zdeptanych, za upadłe ogłosił. A jednak sprawiedliwość równie jak i loika zalecają ten akt: „bo dopokąd mocarstwa nie ogłoszą takiego aktu, będą one solidarnie odpowiedzialnemi nie tylko za zgwałcenie traktatów przez Rosyę, ale i za sposób barbarzyński i okrutny, w jaki tako we złamanemi zostały“. Europa chrześciańska winna zacząć szczere wdanie się w sprawę polską, oddając uroczysty hołd prawu; byłoby to tylko zastósowaniem się do zasady wyrzeczonej na św. górze: *„Szukajcie przedewszystkiem sprawiedliwości, a reszta obficie będzie wam dana“*.

Kiedy pewien minister angielski w słynnej swej mowie wyrzekł słowa, które tutaj podajemy, zdawało się, że Zachód powziął w sprawie tej stanowcze postanowienie. Minister powiedział: „Rozbiór Polski był zgorszeniem Europy w całym ciągu ostatniego wieku; okrył on hańbą trzy mocarstwa, które się doń przyłożyły: ale w traktacie 1815 r. uznano za rzecz stósowną nowe położenie Polski, podzielonej między trzy mocarstwa, jako fakt w prawo narodów zapisać i dać niejako potwierdzenie rozbiorowi Polski, jako czynowi dokonanemu. Mocarstwa Europejskie zostały, że użyję wyrażenia legalnego, wspólnikami po spełnionym fakcie. Zdaje mi się, że Rosya bardzo nierozważnie czyni, odrzucając, — po otrzymaniu od Europy uznania za fakt czynu spoliacyi i podziału, — warunki, na podstawie których w traktacie wiedeńskim tytuł jej przez Europę przyjętym został. Jakie mogą być następstwa takiej nierozwagi? Jak postąpią różne państwa Europy? Są to pytania, w które niestósownem byłoby wchodzić. Chciałem tylko zrobić uwagę, że warunki, zapisane w traktacie wiedeńskim i w skutek których Rosya otrzymała Królestwo Polskie, nie były wypełnione; i że bez wykonania warunków tej umowy tytuł sam nie może być utrzymanym....“ Usłyszawszy te słowa poważne i pocieszające, Polska nie mogła, bez bólu i zdumienia, przeczytać ostatniej depeszy tegoż ministra (paźdz. 1863): „że rząd Jej Kr. Mci W. Brytanii przyjmuje z zadowoleniem zapewnienie, że cesarz rosyjski i nadal jest ożywionym względem Polski zamiarami przychylnemi“.

Na tém się kończy sprawozdanie o walce, toczącej się w oczach Europy i wzmagającej się z dniem każdym. Przed 32 laty Polska przechodziła przez takież same próby, i rząd narodowy tej epoki kazał jednemu ze swoich ajentów za granicą powiedzieć: „Jak to! więc tylko Polacy mają się odwoływać napróżno do wszystkich zasad sprawiedliwości, moralności i polityki? Czyż pod przewagą potęgi Rosyi zmieniać się mają zasady? Alež wtenczas trzeba chyba przyznać, że nie ma żadnych zasad, że wszystkie one zależą od okoliczności.... A czyż mogłoby się to zgadzać z godnością gabinetów? Czyż nie byłoby to wyznaniem domyślnem, że Rosya jest mocarstwem, w obec którego nie śmie się mieć zasad?

Po trzydziestu latach pytanie przedstawia się w taki sam sposób; niepodobna, ażebyśmy nie odebrali odpowiedzi zgodniejszej z prawem, ze sprawiedliwością, z honorem i z interesem Europy.

Grudzień 1863.

Na tém się kończy dokument, ze wszech miar na największą uwagę zasługujący.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 16 lutego.

L. Wiadomość o dokonanem wczoraj aresztowaniu posła do Rady państwa Rogawskiego, robi tu między liczniejszą publicznością, a nawet w kołach, w których o podobne sprawy zwykle się nie troszczą, wielkie wrażenie. Zresztą i tych, którzy tem sobie rzecz tłómaczą, że sądy muszą dalej prowadzić śledztwo preciw p. Rogawskiemu raz rozpoczęte, zadziwił pośpiech, z jakim uskutecznionio aresztowanie. Ze strony dobrze poinformowanej zapewniają, że p. Rogawski w rozmowie, jaką w zeszły piątek miał z osobą bezpośrednio czuwającą nad wymiarem sprawiedliwości, odebrał zaspakajające zapewnienia tak, że mógł się spodziewać dalszego śledztwa z wolnej nogi.

Patent zwołujący sejmy krajowe nie został jeszcze podpisany przez J. C. Mość, ale ma to wkrótce nastąpić; zredagowano go już na radzie ministeryalnej, a termin zwołania na 2gi marca oznaczono. Sejm galicyjski jak na teraz zwołany nie będzie; również nie postanowiono jeszcze, czy to nastąpi później; w ogóle ma to zależeć od okoliczności.

Wiadomość podana przez *L'Europe*, że Dania w osobnych notach wezwała mocarstwa o zbrojną pomoc na podstawie pokoju z r. 1720, gwarantującego naówczas Danii posiadanie Szlezwiku od Holsztynu oddzielonego, zupełnie się potwierdza. Również jest prawdą, że w Turynie zrobiono wprawdzie co do szczegółów nieokreślone i nie bardzo obowiązujące, ale zawsze przychylne przyrzeczenie. Odpowiedź angielską wyjaśnia telegram zawierający odpowiedź lorda Russella na interpelacyę członka Izby wyższej p. Strudhedden. W Paryżu wręczył poseł duński notę tego dotyczącą 12go b. m. p. Drouyn de Lhuys, na co otrzymał odpowiedź w tej chwili ważną i wyczekujące stanowisko Francyi charakteryzującą tej mniej więcej treści: „Owe dawne traktaty tyczą się zabezpieczenia terytoryalnego tylko w razie napadu i usiłowań zaborczych, w razie gdyby dom gotorpski występował na nowo ze swemi pretensyami. Ale tym razem nie ma o tem mowy, i dla tego gabinet tuileryjski nie widzi powodu przychylania się do żądań Danii, a to tem mniej, że całość Danii dotąd nie jest zagrożoną“. Zresztą w Paryżu nie myślą o gwarantowaniu całości Danii; a najchętniej zgodzonoby się na takie załatwienie sprawy, któreby wyspy, Jutlandyą i północne obwody Szlezwiku połączyło ze Szwecyą w unią skandynawską, południowy zaś Szlezwik i Holsztyn oddało Niemcom. Każda sposobność do zmiany karty europejskiej liczyć tam może na przychylne poparcie, a tém bardziej w chwili obecnej, kiedy podobna sprawa poprzeć może pomysł kongresu, który ma być koniecznem następstwem wypadków, jeśli zawikłanie obecne skończyć się ma tylko na zlokalizowanej wojnie w Szlezwiku. Na wszelki wypadek rząd francuski myśli wyczekiwać, zwlekać o ile możności wdanie się w sprawę, aby w stanowczej chwili tem silniej dać uczuć wpływ i znaczenie swego stanowiska w Europie.

Z Grodzieńskiego w końcu stycznia *).

(Ciąg dalszy.)

Obywatel Pietraszko, wójt gminy Chlebowski, Tyborowski, Zambrzycki i wielu innych, których nazwisk nie pamiętam, publicznie jak zbrodniarze na rynku Brańskim ćwiczeni byli, zaledwie w kilkanaście tygodni wycieńczeni na siłach i zdrowiu wrócili do domów, od których żąda teraz Wołkow pokwitowania, że nie mają do niego żadnej pretensyi.

Z Bodaków Swietliński zbatożony ledwie w kilkanaście tygodni mógł się podnieść na nogi. Innych zapomniałem nazwiska i przez kogo byli batożeni, gdyż podobnych oprawców jest kilku w powiecie, jak wyżej wspomnieni: Gregorjew Olszewski, Grabjeńszczykow,

Tym sposobem od wstąpienia Borejszy w obowiązek, w przeciągu niespełna czterech tygodni zapełniło się więzienie do 1200 osób [1]), nazwanych wojenno-plennemi, a każdy wzięty był z domu. Nie wiem, czy znajdzie się dziesięć osób i to z wyzdrowiałych rannych, wziętych z orężem w ręku po spotkaniach Siemiatyckiem, Hornowskiem, Brześcianką, Wygonowem, Łukawickiem!

Aresztowano kilku obywateli po doniesieniu chłopstwa za złe obchodzenie się, ale ledwo kilku jest takich. Ani śledztwa, ani sądu na obwinionych nie było. Niektórych wysłano do Rosyi, a niektórzy w Grodnie oczekują rozwiązania swego losu. Jeden z nich przyjęciem prawosławia powrócił i mieszka ochrzczony na nowo z żoną i pięciorgiem dzieci.

Jeszcze w przechodzie do Siemiatycz jenerał Maniukin chłopom zebranym Rudzkim i w Siemiatyczach, konferując sam na sam z samym chłopstwem, zapewniał, że będą skarbowymi, że ziemia, lasy będą im darmo oddane, byle wiernymi byli rządowi i o wszystkiem donosili. Jenerał Ganecki w przejeździe przez powiat zbierał i przemawiał podobnież do starszyn i gromad. Borejsza przygotowując się do palenia Łukawicy, zebranym chłopom zapewniał posiadanie zadarmo gruntów pańskich, a gdy chłopi jak zwykle skarżyli się, że nie mają lasu na opał i budowle, że panowie im nie dają, a leśnicy także bronią, odpowiedział: „Jak leśnik będzie ci bronił, to mu na pniu utnij łeb; a jak pan, to go zwiąż i przyprowadź do mnie.“ Taka decyzya wojen. naczelnika rozpłynęła się po całym powiecie. Nietylko chłop tej samej wsi, ale z innych nawet skarbowych zajeżdżali w lasy, rąbali najpiękniejsze sztuki drzewa i bezpłatnie zabierali.

Nastąpiło jeszcze większe zuchwalstwo chłopów, gdy po wezwaniu starszyn i niektórych gospodarzy do Wilna, Murawiew miał do nich mowę w tym samym guście. Borejsza na ulicy wracającym w przytomności mieszczan powiedział: „Na dwanaście kroków pan przed każdym z was powinien czapkę zdjąć i ręce trzymać po szwach. A jak tego nie zrobi, to go pal w mordę.“ Chłopstwo zaczęło do swych panów dawnych zakładać pretensye, niektórzy roili pretensye od trzydziestu lat, a panowie ceniąc spokojność, godzili. I tak dobra Rudzkie zapłaciły najniesłuszniej chłopom więcej jak 2000 rs. w skutek odezwania się jenerała Ganeckiego w przejeździe, że panowie wszystko zapłacić muszą inaczej wyślą ich do Rosyi. Za takie to pretensye kilku aresztowano i wysłano. Bytność Kawalina i przybycie w powiat na pośrednika Anenkowa, uwagi przez nich zrobione Borejszy, że bezkarnie nie ujdzie mu łamanie praw i zapewne nowe instrukcye z Wilna sprawiły, że wydał cyrkularz wzbraniający rąbania z pnia pod karą zapłacenia rubli 5 za każdą sztukę ściętą [2]).

I ta kara nie powstrzymała chłopów od niszczenia lasów. Pan S. dziedzic majątku Sp. mając piękny borek, w którym na swój użytek nie ciął sztuki drzewa, dał się z tem słyszeć, iż defraudujących zaskarży przed pośrednikiem. Chłopi dowiedziawszy się o takowym zamiarze, w kilku przychodzą i zapytują: „Co to? słyszeliśmy, że pan masz zamiar nas skarżyć przed pośrednikiem? my pana lepiej zaskarżym przed wojennym naczelnikiem, a on pana zaaresztuje“. Odpowiada na to: „Wszak już byłem w areszcie kilka tygodni i zostałem uwolniony jako niewinny“ — „ale jak my zaskarżym i kilkunastu z nas zadeklaruje przysięgę? to będzie obwinienie dostateczne do wysłania, tak jak wielu innych wysłano.“ Do takiego to stopnia doprowadzili Moskale nasz dobry lud! naszych młodszych braci!

Wspomnieć teraz muszę o strażomanii, katnikomanii i o trybo-manii przez Murawiewa wymyślonych, jako środki do prędkiego uśmierzenia kraju.

Rozkazano utrzymywać dzienne i nocne warty po wioskach, przy wystawionych rogatkach, na wszystkich wyjazdach z wsiów, włościanom osiadłym. Chłopi powołują do pełnienia tej powinności dworskich służących rocznych, przez co dwory pozbawione są robocizny należnej im od płatnych sług.

Rozkazano z pewnej ilości dymów stawić konnych i pieszych na ratników, którzy na pewnych punktach co wiorst 4 odległości wraz z wojskiem konnem i pieszem, uzbrojeni pikami, kosami, a niektórym dano już broń i uczą się musztry. Mieli być ratnicy z chłopów osiadłych na własnych koniach. I do tej powinności chłopi pociągają służących po dworach; zabierają konie dworskie i na takowych dwutygodniową kolej odbywają; gdzie zajadą do dworu, do okolicy szlacheckiej, zabierają sami siano, owies bezpłatnie. Oficerowie dowodzący oddziałami rozkazują po kilkadziesiąt korcy dostarczać i obracają na swój użytek. Po dworach każde siodło, każda uzdeczka jest zabrana: powiadają, że uważa się jako broń dla miateżników przygotowana. Kozacy stracili ochotę batożenia, mówiąc: za co niewinnych bić? Oficerowie używają ratników do ćwiczenia mieszkańców, mówiąc: to są obywatele, a wy mużyki, i za fatygę każą obywatelowi dać dla ratnika rubli 3.

Rozkazano przez wszystkie lasy ciąć tryby w różnych kierunkach, wedle upodobania i decyzyi oficerów stojących na punktach. Użyto ludzi ze wszystkich wiosek. Dwory, szlachta okólna, musiały zapłacić za dnie użyte do rąbania i za drzewo wycięte w skarbowych lasach, bo skarbowa własność do buntu nie należała. W majątkach obywatelskich właściciel nie miał prawa wziąść jednej sztuki na swój użytek. Oficerowie drzewa towarne sprzedawali sami; niewiadomo komu zdali rachunek z pieniędzy wpłynionych za sprzedaż. Reszta zrąbanego drzewa została zabrana przez chłopów obywatelskich i skarbowych.

Słowem ani straże po wsiach nie złapały nikogo podejrzanego, a tylko utrudzają przejeżdżających, podróżnych żądaniem okazania biletu na wolny przejazd, za który wydającemu trzeba kilkanaście groszy zapłacić, a będący na straży nie czyta, bo nie umie. Ani ratnicy piesi ani konni nie pochwycili nikogo w licznych rozjazdach, które robią codziennie, ani na żadnej trybie nie odkryto przechodzących oddziałów powstańczych. Pomysły te murawiewowskie Bóg wie ile kosztują biednych mieszkańców pieniędzy, zmarnowanego czasu, a korzyści nie przyniosły żadnej, żeby choć jednego ujęto, a dla tego zdarzało się, że nietylko w nocy ale wśród dnia białego kilkunastu łotrów, donoszczyków życie straciło. Cel tych murawiewowskich instytucyj jest oczywisty, chce tylko zubożyć i wydeportować klasę oświeceńszą, a chłopów wynarodowić.

Wróćmy się do adresu, który Ganecki i Borejsza pierwszy nakazał, a drugi zapewnił, że jak jednemu skórę zdejmie batogami, to reszta padnie na kolana i podpisze. Ale poczciwi Rosyanie wcześnie ostrzegli obywateli, a tych ogół przerażony już takiemi gwałtami dziczy, nie miał dosyć energii narażania się na śmierć męczeńską w obronie własnej godności człowieka, obywatela, Polaka.

Skoro obywatele, szlachta podpisali, zażądano aby ich reprezentant marszałek (po moskiewsku predwoditel dworaństwa) osobiście przed tronem satrapy wileńskiego złożył. A tu rzadki powiat, żeby miał marszałka wyborowego, bo albo podał się do dymisyi, albo marszałek albo zastępca.

(Dokończenie nastąpi).

*) Patrz numer wczorajszy.

[1]) W Białymstoku podobnychże wojenno-plennych było w grudniu 1843 osób.

[2]) Nareszcie i Moskale zaczynają się bać następstw swego rozbójniczego gospodarowania.

Paryż 13 lutego.

Wczoraj senat zajął się petycyą komitetu francuzkiego, domagającą się uznania Polski jako strony wojującej. P. Stourm sprawozdawca, nie rozbierał czy Rosya ma prawa do posiadania Polski; rozebrał tylko w zasadzie warunki i następstwa uznaia krajów za stronę wojującą. Przypomniał on, że kiedy Francya uznawała w takim charakterze konfederacyą amerykańską, zastrzegła sobie, że nie myśli rozbierać ani zaprzeczać praw federalistów do południa, że chce pozostać względem obu stron ściśle neutralną; że uznaje secesyonistów, bo handel francuzki ma wielkie interesa na południu Ameryki; bo chodziło o bezpieczeństwo żeglugi; bo zresztą konfederacya przedstawiała warunki państwa regularnego, miała rząd jawny i armią. Polska, oświadczył sprawozdawca, nie przedstawiała tych warunków. P. Stourm dodał, że gdyby Francya uznała Polskę za stronę wojującą, byłaby musiała pozostać w ścisłej neutralności tak względem Polski jak i Rosyi i że nie byłaby mogła prowadzić z Anglią i Austryą układów dyplomatycznych, mających na celu ocalenie naszego kraju. Układy się nie udały, ale uznanie dziś Polski za stronę wojującą jest równie niepodobne jak dawniej. Francya szczerze sympatyczna dla Polski, są słowa p. Stourma, robiła i robi co może, ale nie mogąc dać pomocy i nie chcąc dać wciągnąć się w wojnę, ma obowiązek nie utrzymywania w Polakach illuzyi. Baron Vincent zażądał, aby przynajmniej petycya została odesłaną do ministerstwa spraw zewnętrznych. P. Stourm sprzeciwił się temu i powołał się na utrzymywanie illuzyj, których, według niego, Francya dała już zbyt wiele. Stosując się do konkluzyi sprawozdawcy, senat odparł petycyą. Żaden minister nie zabrał głosu w tych rozprawach. Była w tych rozprawach, jak się wydaje, opinia samego senatu. Wdzięcznym być można, za każdy objaw opinii Ciał ukonstytuowanych Francyi; ale trudno nie zrobić uwagi, że illuzye, o których mówił p. Stourm, poparł nie mało sam Cesarz w mowie tronowej. Cesarz położył dwie ostateczności: kongres lub wojnę. Senat nie chce w żadnym przypadku wojny, ale czy takie jest dzisiaj widzenie i Cesarza? Kiedy Cesarz miał mowę tronową objawiły się dwa zdania: według jednych miał mówić szczerze, według drugich chciał tylko wycofać się z kwestyi polskiej za pomocą głosu Izb. Pomijając gołe słowa sympatyi, Izby oświadczyły się i oświadczają przeciw wojnie. Czy można przypuścić, że Cesarz mówił nie szczerze i że się uważa dziś za wycofanego (degagé)? Czy Cesarz rachuje na kongres, to jest na nic? Polska potrzebuje wyjaśnienia tego punktu. Karmienie gołą sympatyą daje często śmiertelną niestrawność.

Ciało prawodawcze odebrało już budżet na rok 1865. Spieszy się ono, bo Cesarz chce, aby Izby zakończyły swe czynności dnia 4go kwietnia. Po 4tym kwietnia Cesarz będzie prowadził sprawy Francyi i Europy sam, bez uczestnictwa Izb, o których wyraził się jawnie i urzędownie z wiadomą niechęcią, pokazującą przeto, że jego polityka była wyższą i szlachetniejszą. Narody uciśnione wierzą uporczywie w słowa Cesarza.

Na onegdajszym obiedzie danym w pałacu przemysłowym przez kompanią suezką, książę Napoleon, wystawiając samolubną polityką Anglii, przypomniał jej postępowanie w sprawie polskiej, które sparaliżowało pracę Francyi i pogrążyło nasz kraj w ostatnie nieszczęście.

Wszyscy spoglądają to z zajęciem, to z niespokojnością na zbliżającą się wiosnę, ale nikt nic nie wie co się stanie i każdy się gubi w domysłach. Nadzieje stałego lądu polegają na dobrych stosunkach Anglii i Francyi: *Daily News* oświadczył się za tem, *Manchester Guardian* napomykał nawet o wojnie, ale *Times* oświadcza się za czekaniem, a zatem za nieczynnością. Taka fatalna niechęć Anglii, jeżeli ją opinia angielska nie zmieni, a na co trudno rachować, może prowadzić fatalnie Francyą do polityki ambicyjnej. Temu tydzień sfery rządowe mówiły niemal publicznie, że Francya znowu myśli ustąpić Niemcom Szlezwiku i zabrać Ren. Dodawano, że ta polityka się zaczynała, że Dania miała zrobić rewolucyę, i obrać królem monarchę szwedzkiego i zlać się w skandynawizm, lecz że Anglia posyłając do Kopenhagi mnóstwo ajentów wstrzymała ten obrót rzeczy. W ciemnościach, w których żyjemy, to tylko jest jasnem, że król szwedzki trzyma ściśle z Napoleonem III i że każdy jego krok wchodzi w krok francuzkiego Cesarza. Ci co nie tracą nadziei, iż Anglia zbliży się do Francyi, rachują na możebną abdykacyę królowej Wiktoryi lub na upadek gabinetu whigowskiego i zastąpienie go przez torysowski. Torysi mają być lepiej usposobieni dla Francyi i mają być mniej przeciwni zebraniu się kongresu. Sama *Indépendance* wyznaje, że gdyby się to ziściło, na zmianie mogłyby zyskać obok Danii, Polska i Włochy.

Cesarz pracuje wiele i to z marszałkami i intendentami wojennemi. Co mówią o przygotowaniach armii nad Renem, jest jeszcze we mgle. Wiecie, że Włochy nie poprzestają na przygotowaniach, że armia zajmuje stanowiska strategiczne przez ostrożność.

Śledztwo czterech Włochów skończyło się. Pokazało się, że Mazzini był rzeczywiście instygatorem zamachu na życie Cesarza i zostanie oddany pod sąd zaocznie.

Bilans bankowy potwierdził wiadomość o polepszeniu się sytuacyi handlowej i pieniężnej. Gotówka banku podniosła się o 14 milionów, ale giełda się nie podnosi. Czeka ona jak inni.

Pogrzebaliśmy 76letniego majora Józefa Zaleskiego. Roku 1814 był on ranny pod Montmartre, wiosce w okolicy Paryża. Widząc, że jego koledzy amputowani umarli jeden po drugim, nie dał sobie nogi amputować i wyzdrowiał; ale los zrządził, że został pogrzebany na Montmartre, tam gdzie jego dawni koledzy.

Podporucznik Didier został oddany w Montpellier pod sąd wojenny za opuszczenie pułku i udanie się do Polski, ale został uwolniony jednomyślnością.

Paryż 14 lutego.

A. W zeszły czwartek w pałacu wystawy odbyła się uczta akcyonaryuszów kanału Suezkiego pod przewodnictwem księcia Napoleona. Zebrało się przeszło 1500 biesiadników. Mowa którą książę odpowiedział na toast wniesiony na cześć Cesarza opiekuna wielkiego przedsięwzięcia i rodziny Cesarskiej, była wypadkiem dnia tego. Dotąd żaden z dzienników mowy tej nie powtórzył, nawet *Opinion Nationale* treść jej tylko i to niezupełną podała. Była ona niedokładnie stenografowaną, potrzebowała przejrzenia i dopiero dzisiejsze wieczorne dzienniki mają ją dać poznać publiczności. Nie wiadomo czy wszystko druk powtórzy co usta

---

i białych brudnych, jacy nas otaczają.

Z tem wszystkiem nie o politykę mi idzie w dzisiejszej z panią rozprawie; chcę tylko usprawiedliwić się, obwiniając ją o stronność. Wiele dbam o szacunek, najwięcej jednak o szacunek łaskawej pani... itd.

III.

Uważam, że mię pani chcesz wciągnąć w rozprawy o filozofii; nie tęgi jestem w tej teoryi, może dla tego, że codzień praktykuję ją w akcyi. Jednakże w ostatnim liście pani spotykam się z wyrażeniem tak trafnem, że chciałbym je podjąć i wytłómaczyć w odmiennym sęsie, niż pani pojmujesz. Powiadasz, jakobym powoływał się na umiejętność granic (la science des limites) — bo też rzeczywiście jest to umiejętność na wskróś praktyczna. Niepotrzebuję dowodzić, że przez powyższe wyrazy nie chcę rozumieć owej umiejętności ograniczeń, aż nadto dziś praktykowanej i udoskonalonej. Przeciwnie, przez *umiejętność granic* rozumiem ową sztukę, która umie wytykać sobie pewną drogę w przestrzeni, określać, co dotąd nie było określonem, i wyszukiwać ów wąski przesmyk dzielący szczytność od śmieszności, słowem sztukę dającą ciało i duszę temu, co było bez siły i bez życia; umiejętnością granic, nazywam nareszcie nie ową umiejętność bożka *Terminus*, co w mizernym duchu obrony uczy nas chować się za szańce i rowy; ale rozumiem tę umiejętność pasterską, która daje opiekę, która żywi, która użyźnia grunt zajmowany przez siebie, a następnie, gdy zadanie jej spełni się na jednem miejscu, przenosi się dalej i ciągle rozszerzając przed sobą granicę, przedstawia ów dziwnie zajmujący widok ładu w ruchliwości, trwałości w postępie, metody i użyteczności w robieniu zdobyczy. Czy to więc w świecie moralnym, czy w świecie politycznym, poznać ten punkt, gdzie się wolność kończy, a gdzie zaczyna swawola, gdzie władza ustaje, a występuje arbitralność; nauczyć się zgadywać, kiedy odwaga zaczyna być zuchwalstwem, czułość słabością, miłość dobra szaleństwem — jedno jest, co przechodzić najkompletniejszy kurs filozofii. Na ten sposób *umiejętność granic* może się nazwać prawdziwą umiejętnością rodzaju ludzkiego, co mnie ostrzega zarazem, że i papier mój i cierpliwość pani mają także swoje granice, których nie chciałbym przekroczyć. Ograniczam się zatem na ponowieniu zapewnień życzliwości i uszanowania i t. d.

O ŻYCIU JEZUSA

przez *Renana.*

Jakby na obchód pierwszowiekowego jubileuszu owego historycznego zdarzenia, gdy Wolter i grono encyklopedystów we Francyi obwołało przeciw Chrystusowi i dziełu jego bluźnierczą zasadę: *écraser l'infame*, a Europa przyklasnęła temu okrzykowi, pojawia się obecnie bezbożne dzieło: *Życie Jezusa*, przez Renana; a Europa przyklasuje mu znowu, z zapałem je rozszerza, na wszystkie tłomaczy języki.

Renan z osoby Boga Zbawiciela zrobił w swem dziele bohatera romansu. Księga jego jest niczem innem tylko romansem historycznym, powieścią o cnym marzycielu z nad jeziora Genesareth, którego nieszczęśliwy koniec w politowania godnym stawia go świetle, i na spółczucie nasze przecież zasługuje. Chrystus jest u niego jakby ów Robinson walczący w krainie zepsutej Judei z pierwszemi elementarnemi moralnemi potrzebami rodu ludzkiego.

Dla Francyi i dla tych warstw społeczności europejskiej, które się podług niej wzorują jest to dzieło znamieniem pewnego postępu w krainie ducha. Jest to kapitulacya owego Wolterowskiego: *écraser l'infame* na rzecz minimum o Chrystusie. Jest to z piekielnych krain dane mu pozwolenie istnienia na świecie (w cichem uznaniu swej niemocy wytępienia dzieła jego z ziemi). Wolno mu bez paszportu przemykać się wśród ludzi, w romantycznej szacie przechodnia z Galilei, byleby nie chciał być czem więcej, jak łudnym cieniem, marą przeszłości, godnym spółczucia naszego dowodem, że i cnotliwy umysł zwichnąć się może.

Romans Renana, jak każdy utwór bujnej lub swawolnej imaginacyi, niemoże rościć sobie prawa do ścisłej naukowości, do historyczno-krytycznego zbadania rzeczy, do pragmatyczności dziejowej, do historyozoficznego poglądu na postęp rodu ludzkiego i umysłowo-moralny rozwój jego. Zdaje mi się, iż sam Renan szyderczo śmiałby się z tego, ktoby jego dziełu podobne przypisywał zalety.

W jego poglądzie na życie Chrystusa wielolicznie i na każdej prawie stronnicy przychodzą wyrazy: *„Może — zdaje się — bydźby mogło że, czyliżby nie można mniemać“* itd. Wszystko więc u niego widocznie jest domysłem. Nikt zaś na domysł naukowo rzeczy nietraktuje; tem mniej osoby i zdarzenia widocznie najważniejszego w całych dziejach świata.

Aby dać wyobrażenie o nieograniczonej płochości, z jaką on sprawy Chrystusa skreśla, dość przytoczyć jeden przykład: Cud wskrzeszenia Łazarza w Betanii, od czterech dni w grobie złożonego i już cuchnącego, opowiada on w ten sposób, iż *zdaje się*, jakoby Łazarz chcąc dopomódz Chrystusowi, aby ludzie w niego uwierzyli, będąc chorym, kazał się zanieść do grobu i grób przywalić kamieniem, aby pozornym cudem wskrzeszenia go w obec ludu zyskał Chrystus dowód, że jest Zbawicielem świata.

Nie jest że to kuglarstwo najpospolitszego gatunku? I co sądzić o autorze, który swój sposób pisania oblicza widocznie na tych, o których pismo święte powiada, że ich nieskończona jest liczba? *Stultorum infinitus est numerus!* Nie jest że to naśladowanie Woltera, który mówił: dobrze mi z tem, że przeciwnikiem jestem Chrystusa, mam znaczenie i pieniądze?

Mielibyśmy prawo żądać od Renana, aby pisząc o najważniejszem w dziejach świata zdarzeniu, zastanowił się nad pragmatycznym, opatrznościowym związkiem zdarzeń po sobie w historyi rodu ludzkiego następujących. Bossuet, w swej historyi powszechnej, piękne ku temu daje mu skazówki. Lecz gdzieżtam! któżby tego szukał u romansopisarza? U niego wszystko w dziejach świata jest przypadkowe, obracające się i zmieniające jak w kalejdoskopie. Nie widzi on związku między Abrahamem a Mojżeszem, między Mojżeszem a Chrystusem. W braku wszelkiej pragmatyki najniedogodniejszą rzeczą są mu prorocy i proroctwa o Mesyaszu, które się na osobie Jezusa spełniają. I tu płytkość jego zdań staje się najwyraźniej rażącą, najoczywiściej niedorzeczną.

Nareszcie Renan ma to wspólne ze wszystkiemi ultralegitimistami, że Chrystusa z politycznemi stosunkami społeczności pogodzić nie może. Jan Chrzciciel i Chrystus są mu wyobrazicielami ostatecznych krańców rewolucyi, acz w zarodzie swoim bezkrwawej. *Królestwo Boże* jest dlań ideą na skróś rewolucyjną. I tu Renan sam skreślił wyrok na swe dzieło.

W opatrznościowem, chrześciańskiem pojmowaniu spraw ludzkich, nikt nie może być więcej *prawowitym* jak syn Boży w człowieczeństwie, któremu *dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi*. Czy Herod, czy Bourbon, czy Tyberyusz, czy Piotr Wielki, ani wyżej Chrystusa, ani obok niego postawieni być nie mogą. Przeto Królestwo Boże jest szczytem, jest kwiatem społeczności ludzkiej na ziemi.

Przeciwnie, w panteistycznem spraw ludzkich pojmowaniu, nie ma miejsca dla Królestwa Bożego. Co nie jest policyjnie uprawnione, to jest rewolucyjne, to istnieć niepowinno, to słusznie powinno być krzyżowane.

Dokąd ta idea prowadzi? Do ostatecznego despotyzmu i zezwierzęcenia ludzkości.

Dałem te uwagi, aby ostrzedz tych, co lubią uganiać się za nowostkami, choćby najszkodliwszemi, co gotowiby z zapałem pochwycić książkę Renana, raz, że zakazana, potém, że jak głoszą jej zwolennicy, ma mieć cel rewolucyjny.... Niechże się nie łudzą mniemaną korzyścią, a zastanowią się jaką stratę człowiek ponosi gdy z duszy swej wygania promienie bóstwa, aby natomiast zamieszkał w niej wizerunek zwykłego śmiertelnika, o którym można i tak i owak sądzić.

Dotąd, o ile wiemy, książka Renana nie wyszła w polskiem tłómaczeniu, co prawdziwie robi honor naszemu piśmiennictwu, pamiętającemu na wielkie imiona swoich Wujków, Hozyuszów, Skargów, Woroniczów.....

X. W. S.

wyrzekły. Książe przez pięć kwadransów mówił z właściwym sobie dowcipem i łatwością, i w ciągłem obudzeniu utrzymywał uwagę słuchaczy. Słowa jego często przerywane były oklaskami, a gdy zakończył mówić, wybuch prawdziwego uniesienia uczcił mowcę.

„Zwyczajem swoim nie oszczędzał książę obcych rządów zwłaszcza tureckiego i angielskiego owych wielkich winowajców w dziele cywilizacyjnem przerznięcia przesmyku Sueskiego. Obwiniając politykę angielską o samolubstwo, trwożliwość, niedbałość o przyszłość, wytłómaczenia jej zalecał poszukiwać nie w *blue book* dyplomatycznym, ale w *Peeragu*, z którego można się przekonać o wieku tych wszystkich lordów stojących na czele rządu, starców zgrzybiałych, lękliwych i mało dbałych o to co po nich się stanie. Anglia to więc przy ich sterze, sprzeciwia się wszelkiemu postępowi europejskiemu, stawia przeszkody wyzwoleniu ludów. Ona to do żadnej nie skłoniła się ofiary dla wyswobodzenia Włoch; ona przeszkodziła Francyi w niesieniu skutecznej pomocy największej, najszlachetniejszej ze spraw europejskich, sprawie polskiej.“

Ponieważ w dziennikach *la Presse*, *L'Opinion Nationale*, *la Patrie* czytać dziś mamy całą mowę, na powyższem przytoczeniu ograniczę się. Dodam tylko, iż książę w żywych wyrazach naganiając ludziom którzy będąc u władzy, należąc do rządu stają się spekulantami i podając się za pośredników, chcą z położenia swojego korzystać, nie wymienił, lecz wyraźnie wskazał księcia Morny. Osoby lubiące się trudnić baśniami i nieprzyjazne księciu, rozgłosiły były i tę baśń ponieśli do ministra spraw zagranicznych, że książę w mowie swojej wyraził się o nim w ubliżający sposób i że rzekł, iż p. minister spraw zagranicznych jest *obcym* (étranger) najważniejszym sprawom, kiedy przeciwnie książę powiedział, iż tym wszystkim, którzy zagranicą mają sprawy do załatwienia, nie radzi udawać się do osób *obcych* tymże sprawom, lecz wprost do p. ministra spraw zagranicznych. Książę w dniu następnym zbił to fałszywe podanie znajdując się na posiedzeniu stowarzyszenia aklimatacyi któremu przewodniczył p. Drouyn de Lhuys i które otworzył mową zwróconą ku obecnemu na niem księciu.

W piątek niespodziewanie przyszła pod rozpoznanie senatu petycya komitetu francuskiego domagająca się uznania Polski jako stronę wojującą. Byłaby ona żywe wywołała rozprawy, gdyby senat był uprzedzony o dniu obrad nad nią. Zwykle raporta komisyi poprzednio bywają drukowane, i rozdawane członkom Izby, aby się w nich rozpatrzeć mogli i przygotować do ich rozbioru. Tu ten zwyczaj pominięto, i raport pana Stourma o owej petycyi zjawił się znienacka, i znalazł nieprzygotowanych i obrońców i przeciwników sprawy polskiej. Stało się to w porozumieniu z rządem, który chciał drażliwych rozpraw uniknąć, i który nie mając jeszcze nic wyraźnego, nic stanowczego do powiedzenia, woli milczeć. Raport pana Stourma wniósł jak to było do przewidzenia odrzucenie petycyi, lecz sprawozdawca w całym ciągu swego raportu, przytaczając powody na których się opierał, okazał zakłopotanie w jakiem się znajdował, chcąc pogodzić przychylność dla Polski z odepchnięciem petycyi. Między innemi powodami i ten dość paradoskalny przytoczył, „iż uznanie praw strony wojującej, nicby dodać nie zdołało do tych jakie Polska posiada, lecz Francyi nakazałoby ścisłe zachowanie neutralności, a tak zamknęłaby się ona dobrowolnie w granicach tak ciasnych, że pozbawionąby została możności okazywania nieszczęśliwemu narodowi spółczucia jakiem przyjęta.“ Wprawdzie po tem oświadczeniu dodał sprawozdawca, iż przyjęcie petycyi obudziłoby i nadzieje i obawy: nadzieje poparcia którego udzielić Francya nie może, obawę wojny do której dać się pociągnąć nie powinna, że przeto senat żądanego uznania Polski za wojującą rządowi doradzać nie może. Wniosek komisyi odpowiadał owe lękliwemu, samolubnemu, niedbałemu o przyszłość usposobieniu większości senatu, które książę Napoleon wytknął mówiąc o zestarzałych ministrach angielskich. Wniosek więc ten przyjęty został, lecz po cierpliwem wysłuchaniu gorącego za Polską przemówienia barona Vincent, który się domagał ogłoszenia upadłości praw Rosyi nad Polską wypływających z traktatu wiedeńskiego, senator Le Verrier zabrał głos dla uczynienia uwagi, iż to ogłoszenie byłoby zbytecznem po pamiętnej mowie tronowej z 5 listopada. Na tej uwadze bez żadnego zaprzeczenia przyjętej zamknęły się rozprawy nad petycyą. Należy jednak nadmienić, że żaden z nieprzyjaciół sprawy polskiej nie odezwał się. Wprawdzie p. La Rochejaquelein nie był na tem posiedzeniu obecnym. Ale margrabia Boissy był na niem, pietnaście razy tego dnia głos zabierał, a w kwestyi polskiej uważał za właściwsze i rozstropniejsze zamilknąć. Jeżeli więc szczerze i wytrwale jej życzliwi nie wypowiadają jeszcze tego co myślą, nieprzyjaciele jej przynajmniej milczeć zaczynają.

Pierwszy odczyt na korzyść rannych Polaków odbył się dzisiaj z powodzeniem jak najświetniejszem. Sala mieszcząca przeszło 2000 osób przepełnioną była. Publiczność gorąca. Mowa pana St. Marc Girardin zagajająca posiedzenia znakomite wymową, dowcipem, głębokiem czuciem z rzadką zręcznością wyrażonem. Nie można było mało mówiąc o celu tych posiedzeń, o sprawie dostarczającej tegoż więcej powiedzieć. Odczyt p. Legouvé o Janie Renaud nader zajmujący. Spodziewać się należy, że i dalsze posiedzenia równie liczną publiczność ściągną. Następne odbędzie się we środę wieczorem. P. Laboulaye będzie czytał rozprawę o pieśniach słowiańskich.

Kraków 17 lutego. Sąd wyższy krajowy we Lwowie ogłasza, iż przeniesiony z Sambora do Jarosławia notaryusz Dr Teofil Mochnacki, rozpocznie tamże urzędowanie swoje w d. 25 b. m.

Komisya nominacyjna we Lwowie zamianowała tymczasowo Spirydiona Iwanowskiego adjunkta sądowego i Leona Czechowicza aktuaryusza powiatowego, adjunktami powiatowymi.

Wiedeń 16go lutego. *Presse* podaje bliższe szczegóły o przyjęciu członków Rady państwa w niedzielę wieczór na pokojach zamku cesarskiego. Cesarz JMć przechodził pomiędzy obecnymi członkami Rady i przemawiał po większej części do nich. JCMość robił uwagi o pracach w Izbach w minionej dopieroco kadencyi, dodając, że praca ta wkrótce dalej ciągnąć się będzie w sejmach krajowych. Posłowi Mühlfeldowi powiedzieć miał Monarcha, że cieszy się iż p. Mühlfeld wcześnie uchylił się od nowego zwrotu rzeczy w Niemczech. O tej samej sprawie mówił Cesarz czas dłuższy z prof. Brinzem, robiąc uwagę, że słowa jego podczas zgromadzenia deputowanych niemieckich w Frankfurcie na czasie były powiedziane. Do innego deputowanego, który należał do komisyi obradującej nad projektem organizacyi politycznej, rzekł Cesarz, iż żałuje, że projekt ten nie został załatwiony, ale ma nadzieję, iż na przyszłej kadencyi przyjdzie do skutku. Szczególnie łaskawym okazywał się Monarcha względem posłów siedmiogrodzkich, z którymi mówił o kolei żelaznej, której Siedmiogród tak potrzebuje. Przy wielkiej liczbie obecnych, nie ze wszystkimi mógł mówić Monarcha; a w liczbie tych są pp. Giskra, Taschek, Rechbauer, Schindler, hr. Kinsky i inni. JCMość znał po największej części osoby, z któremi rozmawiał, tak że rzadko potrzebował interwencyi ministrów. O godzinie 10ej rozeszli się członkowie Rady państwa.

— Dzienniki wiedeńskie zamieszczają urzędowe oświadczenie co do stanu służby sanitarnej w armii austryackiej w Szlezwiku walczącej. Oświadczenie to występuje przeciw wiadomościom umieszczanym po dziennikach, które nazywa „po największej części nieprawdziwemi lub umyślnie przekręconemi.“ Poczem opisawszy zaopatrzenie, z jakiem wyszła armia na pole walki, wspomina o telegramie jen. Condenhoven donoszącym o dobrym stanie szpitalów, które jenerał z polecenia cesarskiego zwiedzał. W końcu mówi oświadczenie owo o wysłanych świeżo lekarzach i przyborach, tudzież o przygotowaniu szpitalów w prowincyach austryackich, do których przywozić mają lżej rannych dla uniknienia wielkiej liczby chorych po szpitalach polowych.

— Z polecenia arcyks. Wilhelma wielkiego mistrza zakonu niemieckiego wysłany został komtur pułkownik hr. Condenhoven wraz z kapłanem i 20 siostrami miłosierdzia zgromadzeń szląskich dla zaopatrywania chorych. Ks. Dominik Freiberg i siostry umieją po polsku i czesku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lutego. Dzisiaj jako w rocznicę bitwy pod Miechowem, odprawiono nabożeństwa żałobne w kilku kościołach za niektórych młodych Krakowian, co w tej bitwie położyli życie. I tak było nabożeństwo za ś. p. Zarębę, Tomkowicza, Kaczmarskiego, Żelicha, Dobrzańskich, a jutro we czwartek ma być odprawione w kościele OO. Kapucynów o 11ej ogólne nabożeństwo żałobne za wszystkich poległych w tej bitwie.

— Od X. Kutrzeby otrzymała Administracya naszego dziennika na potrzeby rannych rodaków 25 złr. oraz złr. 6 c. 50 ze składki podczas nabożeństwa za poległych w Niepołomicach.

— Dzisiaj rano o godz. 7½ odbyła się rewizya u p. Maryi Wilkoszewskiej przy ulicy Ś. Jana w niezwykły sposób, gdyż urzędnik policyjny miał z sobą aż dziewięciu podwładnych i kilku żołnierzy. Wszedłszy o tej tak rannej godzinie i zastawszy kobiety jeszcze nieubrane, porozstawiał w każdym pokoju po dwóch ajentów, w których obecności ubierać się musiały. Rezultatem było zabranie nic nieznaczących papierów i uwięzienie dwóch młodych ludzi wraz z gospodynią. Domyślać się należy, iż cała ta niemiła procedura z szanowaną powszechnie panią W. była owocem jakiejś fałszywej denuncyacyi, po kilkogodzinnem bowiem uwięzieniu p. Wilkoszewskiej i przesłuchaniu, przekonano się o bezzasadności obwinienia i uwolniono ją.

— W przeszłą sobotę aresztowano na moście podgórskim p. Wrońskiego prowizora apteki z Podgórza, który będąc chory, szedł do lekarza, chcąc szukać u niego pomocy. Zaprowadzono go do aresztów policyjnych pod telegraf, a w niedzielę wypuszczono go na wolność. P. Wroński jest teraz ciężko chory.

— Wczoraj odbyto rowizyę we wszystkich mieszkaniach domu p. Łapińskiego pod L. 172 przy ulicy Wiślnéj, a to począwszy od godziny 5éj rano. Szukano tam jakichś obcych ludzi i przyaresztowano jednego starego człowieka.

— P. Leon Blumenstok donosi nam, że przesiedziawszy w aresztach wojskowych na Zamku dwa miesiące i blisko miesiąc w domu kryminalnym, wypuszczony został w d. 14 b. m. na wolność bez żadnego ze strony Sądu wyroku lub oznajmienia.

— P. Franciszek Maciejowski donosi nam, że po czteromiesięcznem więzieniu w domu kryminalnym, odstawiony został w d. 12 b. m. w piątek do aresztów policyjnych pod telegraf, skąd wieczorem wypuszczono go na wolność. Zaledwie atoli kilkadziesiąt kroków zrobił za bramę, znów go patrol przyaresztował, lecz wreszcie puszczono go na wolność. Przez dni następne parokrotnie był aresztowany, a w d. 15 t. m. patrol z policyantem Nr 89 aresztował go w sklepie p. Statowskiego, mimo poręczenia kilku obywateli że jest tutejszym i zaprowadził go do policyi, gdzie go zrewidowano, a następnie uwolniono. P. Maciejowski pytał urzędnika, jaki jest na to sposób, aby się uwolnić od aresztowań ponownych. Na to odpowiedziano mu: „jak pana przytrzymają i przyprowadzą, tak pana puszczą.“ Gdy p. Maciejowski ani odzieżą ani żadną zewnętrzną oznaką nie może zwracać na siebie uwagi i podejrzenia, przeto radby wiedzieć, jak się nadal uchronić od aresztowania; lecz téj zagadki nie umielibyśmy rozwiązać.

— Znakomity artysta dramatyczny z Warszawy p. Rychter, niegdyś członek tutejszego teatru, a później z ról swych gościnnych w Krakowie pamiętny, wystąpi na naszéj scenie w kilku przedstawieniach, z których pierwsze będzie w piątek.

— Dzienniki poznańskie opisują niewyjaśnione dotąd samobójstwo, które zdaje się mieć polityczne znaczenie. D. 9go lutego o godzinie 7éj rano stanął w Strzałkowie w Księstwie Poznańskiem wóz pocztowy przybyły z Wrześni. W powozie znajdowała się młoda dziewczyna i jakiś podróżny mogący mieć około 40 lat, porządnie ubrany, który jednak był cały krwią zbroczony. Wyniesiono go z powozu bez przytomności, złożono na sofie w domu pocztowym i posłano po lekarza, który obejrzawszy go oznajmił, że niema nadziei ocalenia go, gdyż jest kilkakrotnie pchnięty głęboko w piersi nożem. Szczególniejsza jednak rzecz, iż towarzyszka jego podróży zeznała, jako zasnąwszy w powozie nie wiedziała, że siedzący obok niéj mężczyzna, którego nie zna, przebił się. Dopiero obudziwszy się spostrzegła, że towarzysz jéj cały we krwi się kąpie. Oddał on jéj nóż, którym się przebił, mówiąc, aby go sobie zachowała na pamiątkę, a oraz oświadczył jéj, że musiał sobie życie odebrać, gdyż skazany jest na śmierć i ma być rozstrzelany. Dziewczynę tę uwięziono, nie dając wiary jéj zeznaniom, a o osobie samobójcy nie ma żadnych szczegółów, gdyż nie przyszedł on już więcéj do siebie, tak iż nawet niewiadomo z pewnością jakiéj jest narodowości.

— Ludwika XIV słowo: „niema już Pireneów“ — spełniło się w inny sposób niż on zamyślał. Nie uniwersalna monarchia burbońska, lecz uniwersalna monarchia przemysłu przywiodła tę myśl do skutku, a to właśnie w czasach, gdzie niema Burbonów na żadnym z tronów, których kilka dzierżyli. Niema już Pireneów, bo oto w d. 11 lutego wysadzono ostatni kawał skały w wielkiem podziemnym przekopie pod Oazurga i otwarto drogę pod kolej żelazną, która Pireneje przerzynać będzie. Przekop ten ma być w lipcu zupełnie wykończony, lecz już w tych dniach obustronni kopacze zetknęli się z sobą i przez łono góry podali sobie dłonie.

— Dnia 16go lutego dosięgło najwyższe ciepło + 7,°1, najniższe — 0,°3; barometr opadł o godzinie 2éj popołudniu na 327,‴87, o godzinie 10téj wieczór na 326,‴35; o godzinie 6téj rano 17go na 324,‴23; wiatr słaby południowo-zachodni, cały dzień pochmurny, 17go zaraz rano deszcz, o godzinie 6téj stan ciepła 5°,5 R.

— Jutro we czwartek dnia 17go lutego, S. Konstancyi panny męczenniczki.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 13 lutego 1864.

Prezydujący: Arzt; Sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; Protokólista: Łuszczyński; Zastępca c. k. prokuratoryi: Krynicki; Obrońca: Dr Machalski.

(Dalszy ciąg.)

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 10téj zrana: sala rozpraw przepełniona publicznością. Między obecnymi spostrzegamy nadprokuratora przy c. k. sądzie wyższym p. Sammera, zajmującego miejsce obok stolika prokuratoryi. Oskarżeni znajdują się wszyscy w właściwych miejscach. W publiczności żywe oczekiwanie wniosku prokuratoryi.

Wreszcie zabiera głos p, Krynicki, wnosząc: co do p. Kłobukowskiego uznanie winnym 1) przestępstwa z § 300 (poniżanie rozporządzeń władz i podżeganie przeciw władzom państwa i gminnym) przez umieszczenie w *Czasie* a) artykułu wstępnego w N. 74 z r. 1861, b) korespondencyi ze Lwowa w N. 31 z r. 1861, c) artykułu o szkołach w N, 260 z r. 1862; 2) przekroczenia z § 33 u. d. z r. 1852 przez umieszczenie w *Czasie* a) artykułu o położeniu finansowem i Radzie państwa w N. 31 z r. 1861, b) korespondencyi z Krakowa (Ka) o podaniach Izby adwokatów w N. 268 z r. 1862, c) artykułu wstępnego w N. 25 z r. 1863, d) odezw komitetu centralnego i proklamacyi jen. Langiewicza w N. 27 z r. 1863 i skazanie tegoż p. Kłobukowskiego w myśl § 300 k. k. na karę 10 miesięcy ścisłego aresztu i grzywny w kwocie 60 złr. w. a.;

co do p. Aleksandra Szukiewicza: uznanie winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznéj z § 65 lit. a) (usiłowanie podżegania do nienawiści przeciw zarządowi państwa) przez założenie i zarządzenie wydrukowania artykułów wstępnych w Numerach 31 i 32 z r. 1861 i skazanie na 5 miesięcy więzienia;

co do p. Zygmunta Sawczyńskiego: uznanie winnym przestępstwa z § 300 k. k. przez ułożenie artykułu wstępnego o szkołach w Galicyi w N. 260 z r, 1862 i skazanie na karę dwu miesięcznego aresztu;

co do p. Mikołaja Kańskiego: uznanie winnym przestępstw z §§ 300 i 305 (pochwalanie czynności karygodnych wedle ustaw krajowych) i skazanie na karę 6 miesięcznego aresztu;

co do p. Leona Chrzanowskiego: uznanie winnym przestępstwa z § 305 k. k. przez ułożenie artykułu wstępnego w N. 25 z r. 1863, tudzież zbrodni naruszenia spokojności publicznéj z § 66 k. k. przez popieranie celów powstania i skazanie na 8 miesięcy więzienia.

W myśl § 341 k. p. s. k. wnosi daléj z. prokuratoryi skazanie winnych na koszta postępowania sądowego i ponoszenia kary.

Wnosi wreszcze z. prokuratoryi, aby sąd orzekł w myśl § 35 k. k. potrącenie z kaucyi dziennika *Czas* kwoty 2000 złr., wreszcie w myśl § 37 u. d zniszczenie Nrów 74 z r. 1861 i 27 z r. 1863.

Następuje obszerne uzasadnienie powyższego wniosku, które opuszczamy z tem większą przykrością, iż w ten tylko sposób moglibyśmy złożyć dokładny obraz rozprawy, która tak pod względem politycznym jak prawniczym nie miała sobie równéj, od chwili zaprowadzenia jawności postępowania w Krakowie; a opuszczamy w obawie, by przypadkowych niedokładności nie policzono nam na karb rozmyślnego przekręcania.

Przechodzimy zatem wprost do obrony, w któréj Dr Machalski trzymając się toku posiedzeń, rzecz od spraw p. Kłobukowskiego poczyna, a mianowicie od sprawy o przestępstwo z § 300 k. k. przez umieszczenie artykułu w N. 74 z r. 1861 traktującego o obowiązkach posła krajowego i żądaniach sejmu. W artykule tym, zastrzega wyraźnie obrońca, tylko ustęp „administracya“ nie zaś rzecz o sądownictwie uznała karygodnym uchwała drugiéj instancyi. Pierwszy zarzut, który podnosi prokuratorya przeciw inkryminowanemu ustępowi, jest wyrażenie „naród jęczy pod jarzmem biórokracyi“. Otóż w ustępie o administracyi wcale tego wyrażenia prokuratorya nie wyszuka: powiedziano tam tylko, że naród wzdycha pod jarzmem biórokracyi. Jęczeć a wzdychać, to rzeczy wcale różne. Naród „jęczy“ możnaby było wówczas powiedzieć, gdyby kraj wyssany przez biórokracyę, upadł w bezsilnem zwątpieniu, wzdychać, to cierpieć pod naciskiem okoliczności w oczekiwaniu lepszéj doli, która właśnie wówczas uśmiechała się krajowi. Mylne pojęcie przez prokuratoryę wyrazu biórokracya, przypisuje artykułowi rzeczy, których piszący wcale nie miał na myśli. Biórokracya, to nie urzędnicy, to system; zatem gdzie autor wspomina o biórokracyi, nie mówi o urzędnikach, lecz o systemie. Lecz nawet przyznawszy trafność egzegezie prokuratoryi, to zarzut uczyniony urzędnikom, redukuje się do niezmiernéj tychże mniejszości: autor ma bowiem na myśli tylko urzędników administracyjnych, i to niższych tylko urzędników, a z pośród tych wyłącza urzędników godziwych, tak iż pozostaje niezmierna mniejszość, o któréj właśnie wspominały słowa artykułu, nie zaś o ogóle urzędników. Pojąwszy atoli wyraz biórokracya w właściwem jego znaczeniu trzeba przyznać, iż słowom autora nie zadawał kłamu system zarządu, który wówczas panował, a po części i dziś jeszcze panuje. Któż nie wie jakie stanowisko zajmują po powiatach niżsi urzędnicy administracyjni, ci ludzie bez wykształcenia, bez znajomości prawa, z przekonaniem o wyższości stanu swego, czynności sobie przekazane załatwiający tylko machinalnie aby z końcem roku wykazać się wielką liczbą załatwionych referatów wymazanych z księgi, co dowiadczenie osobnem wyrażeniem „dać szybera“ oznaczyło. Przeciw temu to systemowi występuje ustęp inkryminowany: nie zamierza wcale obrażać stanu urzędników, lecz wskazuje kierunek, w którym przedewszystkiem podążyć winna pożądana reforma. Brak szczegółowych faktów na poparcie wrzekomych zarzutów wytknięty przez prokuratoryę jest właśnie dowodem, iż nie chodziło tu autorowi o zwrócenie nienawiści przeciw osobom, lecz o poprawę systematu. Rada państwa uznała wadliwość dotychczasowego systematu administracyi i nadzwyczajną ważność tego przedmiotu, skoro zaraz w początkach swego bytu zajęła się wypracowaniem ustawy gminnéj, ustaw o bezpieczeństwie osobistem, o bezpieczeństwie mieszkań, o szanowaniu tajemnicy listów itp. Zresztą artykuł inkryminowany nie posiada wymogów istoty czynu przestępstwa z § 300 k. k. nie ma tu obelg, ani naigrawań, ani dat fałszywzch, jest tylko wskazana rana, którą ma goić przyszła Rada państwa. Nie należy także zapominać, że artykuł inkryminowany ukazał się w chwili wyborów do sejmu krajowego, w chwili najbardziéj ożywionego życia politycznego w prowincyi naszéj: w porze takiéj w państwach konstytucyjnych daje się folgę wolności słowa. Jakoż sprawa niniejsza jest pierwszym przykładem w Austryi, iż za projekta reform pociągają do odpowiedzialności. Przypomnieć wszakże nie zawadzi, że właśnie w porze owéj agitacyi politycznéj w kraju naszym, skoro Namiestnictwo lwowskie zapytało w Wiedniu, co ma czynić z p. Leszkiem Borkowskim, który wówczas powiedział mowę piętrzącą słowami prawdy jak nikt może dotąd w Galicyi, a stokroć gwałtowniejszą od artykułu będącego obecnie przedmiotem zaskarżenia, odebrano z ministeryum stanu odpowiedź: „dać zupełną wolność słowu“.

Co do drugiéj czynności karygodnej zarzuconej p. Kłobukowskiemu a mianowicie przestępstwa z §. 300 k. k. przez umieszczenie w N. 231 *Czasu* z r. 1861 korespondencyi ze Lwowa, zawierającej opis nieporządku zaszłego w dniu 4 października z. r. w kościele Dominikańskim we Lwowie, przedstawia obrońca, iż fakt sam istniał zgodnie z opisem korespondencyi, a tylko do opisu zbyt może jaskrawych barw używano. Rzeczą jest główną, ażali p. Kunerth wskazywał komisarzowi policyi kogo ma aresztować. Otóż zeznania świadków w tym względzie nie stają w sprzeczności z opisem korespondenta *Czasu*. Wszakże sam p. Kunerth przyznaje się w końcu do słów, które w rozdrażnieniu sam do siebie miał przemówić „jetzt fangen sie wieder an“ lubo okoliczności tej przy przesłuchaniu pierwotnem, a więc bliższem zaszłego wypadku, wcale sobie nie przypominał. Przyznać bezstronnie należy, iż taki monolog w kościele jest rzeczą nadzwyczajną; dla tego winno pozyskać wiarę zeznanie p. Jaśkiewicza, iż p. Kunerth wcale nie do siebie, lecz do siedzącego obok komisarza policyi słowa te przemówił. Wiadomo również z zeznań innych świadków, iż wraz z p. Funkensteinem udał się pod chór. Że przy tem nie obeszło się bez zgiełku i wrzawy, bardzo łatwo przypuścić zważywszy, iż aresztowanie odbyło się w kościele w obec kilkuset młodzieży. Porównanie owego zamięszania do obławy, nie jest tak bardzo niewłaściwem, jak się to z. prokuratoryi wydaje: dowiedzieliśmy się bowiem z opisu p. Funkensteina, że młodzież do około obsaczono ajentami policyi. Czyż to nie obława? Że skutek nie odpowiedział zarządzonym środkom policyjnym, to nie zmienia rzeczy, bo wszakże i podczas obławy nie zawsze zwierz wpadnie w ręce myśliwych. Odmienne zeznania świadków w tym względzie łatwo wytłumaczyć, że to co dla bliżej stojących było zgiełkiem i wrzawą, dla oddalonych zaledwie nieporządkiem się zdawało. Z toku opowiadania, z użytych wyrażeń, wykazuje się dowodnie, że zamiar obrażenia p. Kunertha jako dyrektora, dalekim był od autora inkryminowanej korespondencyi. Jeżeli zaś. Kunerth widział w opisie zaszłego wypadku obrazę honoru swego jako prywatnego człowieka, winien był sam w myśl §. 495 k. k. wystąpić jako oskarżyciel: gdy tak nie postąpił, skargi o obrazę jego jako prywatnego, prokuratorya podejmować nie może.

Tu kończy Dr Machalski obronę in merito p. Kłobukowskiego, przechodząc z kolei do sprawy p. Szukiewicza o zbrodnię z §. 65 lit. *a*). Dwa fakta odróżnia obrońca w zarzutach przeciw oskarżonemu podniesionych; umieszczenie błędnej depeszy w N. 30 i artykuł w N. 31 *Czasu* z. r. 1862. Oryginał depeszy otrzymanej w nocy d. 6 lutego przez redakcyę, nie znajduje się w rękach redakcyi: kopia przesłana przez urząd telegraficzny nie jest wierną według stanowczego twierdzenia oskarżonego, któremu łacno wierzyć można, gdyż podobne pomyłki, jak udowodnił, nie są wcale rzadkiemi. Istota czynu zbrodni zarzuconej przez umyślne fałszowanie depeszy tak długo udowodnioną nie zostanie, dopokąd nie zostanie udowodnioną zgodność oryginału przez redakcyę otrzymanego z przedłożoną kopią. Przypuściwszy nawet mylność tłumaczenia doręczonej depeszy, to i w w takim razie nie można posądzać oskarżonego o zamiar podżegania przeciw centralnym władzom państwa — co już z tej okoliczności się wykazuje, że depeszę ową mieli w rękach czytelnicy *Czasu* dopiero o godzinie 8ej rano dnia następnego, t. j. 6go lutego; tymczasem poczta wiedeńska (a oskarżony nie mógł wiedzieć, iż nie przyjdzie ona dnia tego dla wylewów Dunaju), z której dzienniki wieczorne z dnia poprzedniego rozdawane bywają o godzinie 10ej rannej — zatem we dwie godziny później, — rozwiałaby wszelką w tym względzie ułudę. Tem mniej mógł być zamiar takowy dopiętym na prowincyi, gdzie *Czas* otrzymują równocześnie z dziennikami wiedeńskiemi. Okoliczność, iż poczta wiedeńska nie nadeszła dnia owego, uzasadnioną jest z *Krakauer Ztg*, która podawszy telegram *Czasu*, takowego właśnie z tego powodu nie sprostowała. Nie jest zatem przypuszczalnem, aby oskarżony z namysłu fałszywe podał tłumaczenie depeszy, gdyż naraziłby dziennik, bez nadziei dopięcia celu, na niewątpliwe skompromitowanie. Przechodząc do osnowy artykułu, spotykamy zarzuty prokuratoryi, iż takowy mylnie przedstawia stosunki skarbowości austryackiej i stosunek rządu do Rady państwa. Kwestye te wkraczają w dziedzinę polityki, której obrońca nie chce dotykać jako epoki zatartej już w pamięci naszej tysiącami innych ważniejszych zdarzeń — zwraca natomiast uwagę, iż autor konstatował tylko fakta. Dla tego uwagi jego o skarbowości do dziś dnia mają swoją wartość, bo nic się w tej dziedzinie nie zmieniło, prócz tego, iż przybyło długów i podatków. Przyrost niedoboru osnuł oskarżony w dobrej wierze na podstawie otrzymanej depeszy. Okoliczności które na poparcie rozumowania swego przytacza, są prawdziwe, a zatem karygodności jego uzasadnić nie mogą. Czyż to fałsz może, iż wypuszczono przez omyłkę 111 milionów obligacyj pożyczki narodowej? Jest to fakt niestety zbyt prawdziwy podobnie jak i inne: przytoczeniem atoli takowych autor nie miał bynajmniej zamiaru dotykać kogokolwiek, a tem mniej ministra skarbu p. Plenera, tenże bowiem za czynności p. Brucka nie odpowiada. A czyżby nawet czynności zmarłych rozbierać nie było wolno? Dalszy ciąg artykułu rozbiera politykę rządową wewnętrzną, dotyka centralizacyi i autonomii, w ogóle przedmiotów już przedawniałych, któż bowiem w naszym kraju spiera się obecnie o autonomię i centralizacyę? Wszelka rozprawa nad tym przedmiotem byłaby nużącą a zbyteczną. Wypadki bowiem polityczne w Austryi od owego czasu jak w kalejdoskopie przybierają coraz nowe kształty, a kwestya w ówczas może interesująca, jest dziś już obojętną. Dopełnienie obrony pozostawia obrońca oskarżonemu.

Zaczem prezydujący daje głos p. Szukiewiczowi, który obronę swoją w krótkich słowach mieści: rozbiór polityczny części artykułu wymagałby przedewszystkiem dokładnego przedstawienia ówczesnej polityki wewnętrznej rządu, a tu ani miejsce ani okoliczności po temu; woli raczej oskarżony nadmienić, iż rzecz o stanie finansów austryackich, acz w artykule inkryminowanym na mylnych oparta premisach, jak przyszłość udowodniła, nie pomyliła się co do skutków i możebnych następstw takowego stanu.

Wreszcie zwraca uwagę oskarżony, iż mylna depesza telegraficzna tudzież artykuły inkryminowane nie sprawiły wcale skutków wedle prokuratoryi przez oskarżonego zamierzonych: owego wrzekomego podżegania nie wyśledziła, ani też mogła wyśledzić władza w objawach owej epoki.

Gdy artykuły inkryminowane nie zawierają w sobie znamion zarzuconej zbrodni, tém mniej może być mowa o odpowiedzialności p. Kłobukowskiego, nadmienia obrońca, zakończając przemówienie swe w sprawach pp. Szukiewicza i Kłobukowskiego. (D. n.)

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 16 lutego wieczór. Według doniesień urzędowych, wojenne okręty duńskie otrzymały nakaz chwytania okrętów wszystkich krajów Związku niemieckiego (dotąd mówiono tylko o austryackich, pruskich, hanowerskich, lubeckich i bremeńskich.)

Drezno 16 lutego. Dzisiejszy *Dresdner Journal* donosi: Jenerał Manteuffel przybyły tu z Berlina, przyjmowany był przed południem przez króla a potem miał długą rozmowę z p. Beustem. Ten ostatni wyjeżdża dziś wieczór do Würzburga (na konferencye.)

Monachium 16 lutego. *Baierische Ztg* pisze dzisiaj: Jenerał adjutant pruski Manteuffel przybył do Drezna, aby się porozumieć z rządem saskim względem wzajemnego stosunku wojsk pruskich i saskich w Holsztynie. — W tych dniach ogłoszoną będzie odezwa zapraszająca na ogólne zgromadzenie do Erlangen na niedzielę 28go bm. celem postanowienia względem Szlezwiku i Holsztynu.

Frankfurt 16 lutego. Komisarze związkowi w Holsztynie odpowiedzieli na pismo wydziału związkowego z dnia 9go b. m. i żądali dymisyi, jeśliby Zgromadzenie związkowe nie ufało ich postępowaniu.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza patent JCMci z d. 14 bm, zwołujący niektóre sejmy krajowe na dzień 2go marca. Nie są zwołane sejmy galicyjski, węgierski, siedmiogrodzki, chorwacki i wenecki czyli kongregacya.

Telegram bióra berlińskiego doniósł nam wczoraj o wydaniu w Warszawie nakazu wyprzątnięcia klasztoru OO. Bernardynów i seminaryum XX Misyonarzy chcąc je zabrać na więzienia. Z Warszawy piszą nam dzisiaj tylko o zabudowaniach misyonarskich, wątpiąc, aby chciano je obrócić na więzienia, lecz raczej, że dom ten od dawna chciano zabrać, tak jak zabrano pałace hr. Andrzeja Zamoyskiego, ze względu, że dom misyonarski dogodnym jest punktem militarnym.

Wiadomości Moskiewskie donoszą z Wilna, a *Wiestnik Wileński* powtarza, że nawał moskiewskich urzędników zjeżdża do Litwy, tak iż w północnych tylko guberniach litewskich będzie ich już około 1200. Ponieważ Moskwa nie obfituje w inteligencyę, przeto można sobie wyobrazić, co to za stek ludzi spadł na biedną Litwę!

Dzisiejsza *Gaz. krzyżowa* donosi jako pogłoskę o rozciągnięciu w Szlezwiku stanu oblężenia w d. 14 b. m. Telegramy miejscowe milczą o tem. Tenże dziennik twierdzi, że oprócz 6go korpusu armii pruskiej w Luzacyi, który będzie uruchomionym, z 4go korpusu cztery pułki również staną na stopie wojennej, a litogr. korespondencya feodalna mówi znów o mobilizacyi trzech pułków 2go korpusu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“.

Berlin 17 lutego. Dzisiejszy *Staats Anzeiger* pisze: Według doniesienia fm. Wrangla, główna kwatera znajdowała się wczoraj w Flensburgu. W armii nie zaszło nic nowego. Według zeznań jeńców duńskich, pierwsza dywizya duńska i druga część trzeciej dywizyi stoją na wyspie Alsen. Z tego sześć batalionów w okopach dyppelskich. Dwa bataliony duńskie mają się znajdować w Friedericii, dokąd popłynęły dwa pułki. Dywizya gwardyi pruskiej zgromadzi się 17go pod Christiansfeld (w pobliżu granicy jutladzkiej na gościńcu prowadzącym do Goldingi. *Red. Ch.*) Austryacy posuwają się ku Hadersleben, Zegerup, Marstrup. Pruski korpus armii prowadzi dalej działania przeciw okopom dyppelskim. Główna kwatera naczelnej komendy jest dzisiaj w Christiansfeld.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 17 Lutego.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100. złp.	106	105
„ nowe obrącz „ „ „	111	110
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94½	93½
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	395	391
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	170	168
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	180	178
Bilety bank. pruskie za złr. 150 tal.	84¼	83¼
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	118¾	117¾
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 73	5 63
„ holenderski ważny . . „	5 72	5 62
Napoleondor . . . . „	9 64	9 50
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 88	9 73
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73½ —	72⅔ —
„ „ „ stare „ „	76 75	76 25
„ Obligacye indem. „ „	73 25	72 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	198	196

Wiedeń 17 Lutego. (tel.)	złr. cent
5% Metaliki	71 70
5% Pożyczka narodowa	79 15
Akcye banku narodowego wied.	774 —
„ banku kredytowego . .	180 —
Losy 5% z r. 1860	91 25
Srebro	118 —
Londyn 10 funt szterl.	118 70
Dukat pojedynczy	5 71

Wiedeń 16 Lutego.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	66 90	66 80
5% Pożyczka narodowa	79 30	79 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 80	71 70
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie . .	73 50	72 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	140 —	139 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 75	89 25
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 50	91 40
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	124 50	124 —
„ tryestskie na 4½% . . .	112 —	110 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	88 —	87 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 —	32 50
„ Księcia Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	772 —	770 —
„ zakładu kredytowego . .	180 —	179 90
„ żeglugi parowej na Dunaju	428 —	426 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1755	1754
„ „ rządowéj	193 —	192 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 —	132 —
„ „ Pardubickiéj	126 50	125 50
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiej	197 —	196 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	101 25	101 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 25	101 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	89 70	89 60
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	119 10	118 90
Paryż 100 franków	7	47 10	47 —

W a l u t y:		
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 71	5 69
„ „ obrączkowe . .	5 71	5 69
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 57	9 55
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory	9 86	9 80
Suwereny angielskie	12 6	12 —
Imperyały rosyjskie	9 86	9 80
Srebro	119 —	118 75
„ kupony	119 —	118 75
Talary związkowe	1 79½	1 78½
Pruskie bilety bankowe . . .	1 79½	1 78½

Lwów 15 Lutego.		
Dukat holenderski	5 70	5 63
„ austryacki	5 72	5 65
Półimperyał rosyjski	9 96	9 72
Rubel rosyjski	1 87	1 84
Talar pruski	1 81	1 79
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 30	72 38
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 81	75 93
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 13	71 30
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 5	79 5
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 13	195 50

Warszawa 16 Lutego.		
Półimperyały . . . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . „	—	82 49
kupon . . . . „	—	1 51⅕
Listy zastawne III okresu . rubli	13 96	13 92
kupon	—	— 9
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	68 —	67 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 50	84 75

Wrocław 16 Lutego.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83⅞	83⅜
Polskie bilety bankowe	85¾	—
„ Listy zastawne	80½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3⅓%	—	—

Paryż 15 Lutego.		
Renta 3%	66 45	

Londyn 15 Lutego.		
Konsole	91	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z **Krakowa** do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Mazek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 6. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 28 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do **Krakowa** z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6·40 wieczór.

Przyjechali od 16 do 17 Lutego.

HOTEL SASKI. Hubicki Karol członek rady państwa z Ożydowa. Seweryn Wężyk sędzia pokoju z Królestwa. Henryk Cybulski dymisyonowany pułk. ros., Ks. Ludwik Ruczka z Kolbuszowy. Bocheński czł. rady państwa z Galicyi.

Wyjechali: Władysław Skrzyński, Ludwik Mahla do Lwowa. Bocheński, Karol Hubicki do Galicyi.

---

† (263-1)

Requiescant in pace!

Za poległych pod Miechowem,

nazajutrz po smutnej rocznicy Ich śmierci, t. j. we Czwartek dnia 18 Lutego b. r. o godzinie 11 rano

odprawi się

Załobne nabożeństwo

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNOW.

---

† (262-2)

Za duszę ś. p.

Michała i Romana Dobrzańskich,

pierwszego poległego w 23 r. życia swego pod Miechowem, drugiego w 21 roku życia swego pod Małogoszczą w miesiącu Lutym 1863 roku

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

we Czwartek dnia 18 Lutego r. b. o godzinie 11 rano, na które Ojciec Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Obwieszczenie.

(Nr. 1,569). (223-2 3)

Celem wypuszczenia w dzierżawę paszy na błoniach Miejskich na lat trzy następnych, począwszy od dnia 1go Stycznia 1864 r., odbędzie się trzecia publiczna licytacya w biórze Departamentu IIgo Magistratu na dniu 23 Lutego 1864 r. o godzinie 10tej przed południem. Czynsz roczny ustanawia się na 252 złr. w. a., a wadyum wynosi 65 złr. w. a.

Warunki licytacyi w biórze Departamentu IIgo, w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi być mogą.

Z Magistratu król. gł. Miasta.

Kraków dnia 4 Lutego 1864 r.

Obwieszczenie.

N. 396. (225-2-3)

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż na dniu 21 Marca 1864 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w c. k. Urzędzie powiatowym w Liszkach licytacya na wypuszczenie od dnia 1go Kwietnia 1864 roku w sześcioletnią dzierżawę młyna murowanego o czterech kamieniach, na Podkamyczu, w Gminie Balice położonego, z wszelkiemi zabudowaniami i gruntami, wedle mapy pomiarowej wynoszącemi 54 morgów, sążni kwadratowych 859.

Za cenę wywołania na rok stanowi się kwotę 1,000 złr. w. a., a każdy, o dzierżawę ubiegać się mający, ma komisyi licytacyjnej dziesiątą część ceny wywołania tj. 100 złr. w. a. jako wadyum złożyć.

Bliższe warunki licytacyi i dzierżawy każdego czasu w godzinach kancelaryjnych w c. k. Urzędzie powiatowym odczytać można.

Z c. k. Urzędu powiatowego.

Liszki dnia 10 Lutego 1864 r.

NASIONA PASTEWNE

Koniczu Szwedzkiego,

Koniczu białego i trawy Tymoteusza,

sprzedaje *Zarząd dóbr Wojnicza.*

Życzący sobie je nabyć, raczą się listownie złosić do tegoż Zarządu, poczta Wojnicz. (258-1-3)

W Handlu **J. Muchitscha**

przy ulicy Szczepańskiej Nr. 370, sprzedają się codziennie wieczór

świeżo pieczone

Kasztany,

jakoteż po najtańszych cenach

Cytryny, Pomarańcze i inne **Owoce włoskie.** (256-1-3)

Mający do uskutecznienia wypłaty w Kielcach, czy to w Towarzystwie kredytowem, czy też stronom prywatnym, mogą takowe uzupełnić bez żadnych kosztów portoryi lub prowizyi przez kantor JANA WENTZLA w Rynku głównym Nr. 13. (226-1-3)

Do wydzierżawienia

od wiosny 1864 roku na lat 9 lub 12

kilku FOLWARKÓW,

w dobrach Toporowskich obw. Złoczowskiego.

Bliższej wiadomości udzielają: Wny *Al. Sękowski*, pełnomocnik właściciela tych dóbr, mieszkający w Wojsławiu, poczta Mielec, obwód Tarnowski — Wny *Józef Wesołowski*, adwokat krajowy w Złoczowie — tudzież rządca miejscowy w Toporowie, powiat i poczta ŁOPATYN. (220-1-3)

Wieś Grudna górna,

w powiecie Brzosteckim, dwie mile od kolei żelaznej, jest od pierwszego Kwietnia **do wydzierżawienia.** (254-2-3)

Bliższą wiadomość można powziąść u właściciela w Jedliczu, poczta KROSNO.

Józef Weiss,

Aptekarz pod „Murzynem“ w Wiedniu, Stadt, Tuchlauben, Nro 27,

poleca szanownej Publiczności następujące artykuły:

(Przesyłki pocztą uskuteczniają się tylko za przyłączeniem należytości za opakowanie w kwocie 15 centów.) (158-4-9)

Odontine, (pasta do zębów) w słoiczkach porcelanowych po 84 c. w. a. Przy tuzinie opuszcza się 25%. Ta pasta do zębów jest najszczególniejszym środkiem do czyszczenia zębów, również aby zęby zdrowe i śnieżnobiałe utrzymać, osady na zębach bez bolu i w nieszkodliwy sposób pozbyć się, dziąsła wzmocnić i ustalić, i zachodzeniu dziąseł krwią i chwianiu się zębów zapobiedz.

Elixir balsamique (balsam do zębów i ust); w tysiącu wypadkach wypróbowany jako najskuteczniejszy środek do czyszczenia ust, orzeźwienia oddechu, do zachowania zębów i dziąseł zdrowo i czysto, szczególniej do użycia po jedzeniu. Cena flakonika 70 c. Przy tuzinie opuszcza się 20%.

Alontine. Woda uśmierzająca natychmiast ból zębów. Jedyny dotychczas jako skuteczny dowiedziony środek przeciw mękom bolu zębów; działa w okamgnieniu i nie zawiera żadnych spirytusowych ostrych i kwaśnych części składowych, może zatem być użyta i dla dzieci. We flaszkach po 35 i 70 c. Przy tuzinie opuszcza się 20%.

Plaster na rupturę. Sporządzony i polecony przez Dr. Krüsi, praktycznego lekarza na rupturę w Bazylei. W puszkach blaszanych wraz z opisem. Cena 4 złr. w. a.

Cachou Aromatisé do usunięcia nieprzyjemnego odoru z ust po paleniu tytoniu, po jedzeniu, po piciu spirytusowych napojów, jakoto: wina, piwa i t. p. niezbędny artykuł przy znajdowaniu się w wyższych towarzystwach, w teatrze, na balach, w salonach i t. p. Te Cachou składają się z czystych części składowych roślinnych, zdrowiu zupełnie nieszkodliwych, i można je jak najbardziej polecić jako środek zaradczy przeciw gniciu i bolu zębów. Przy każdorazowem użyciu żuje się jednę pigułkę, przez co wydala się nieprzyjemny zapach. W pudełkach po 70 c. w. a.

Olejek do włosów z kory chiny do pomnożenia włosów i wzmocnienia skóry na głowie. Cena flaszki 87 c. Tuzin o 20% taniej.)

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej, jako najszczególniejszy środek leczący przy wszystkich cierpieniach piersi i płuc, uznany jako szczególnej jakości i czystego smaku. Butelka po 1 i 2 złr. w. a. Biorąc tuzin o 25% taniej.

Eau autéphélique. Woda ta sporządzona z czystych części roślinnych jest od wielu lat wypróbowanym i utrwalonym środkiem orzeźwienia, upiększenia i wzmocnienia skóry, i do zupełnego zgubienia wszelkiego rodzaju wyrzutów, jako to: piegów, pryszczów, plam czerwonych i t. p. Cena flakonika 1 złr., tuzin 9 złr. w. a.

Balsam na gule z odmrożenia w tygielkach po 50 c. w. a., który nawet przy zadawniałych odmrożeniach jak najprędzej łagodzi ból i leczy zupełnie, uzyskał przez wieloletnie doświadczenie, jako na polecenie zasługujący środek, ogólne uznanie.

Proszek na katar i kaszel Dr. Quarin. W oryginalnych pudełeczkach po 65 c.

Plaster na nagniotki sztuka po 10 c.

Olejek z korzenia łopianowego do wzmocnienia rośnięcia włosów; we flaszkach po 40 c.; tuzin o 25% taniej.

Maks. Franc. Schmidta, doktora med. i profesora, tynktura uśmierzająca ból zębów, wzmacniająca i zapobiegająca szkorbutowi. Tynktura ta sporządzona podług oryginalnej recepty jest w używaniu od pół wieku do prędkiego uśmierzania bolu zębów, jako też jako woda wzmacniająca do ust; ma dwie wielkie zalety, jest bardzo skuteczną, a swoją taniością czyni wszelkie inne krople na ból zębów zbyteczne. Prawdziwa do nabycia we flaszkach z instrukcyą użycia po 42 c. w. a. Tuzin o 25% taniej.

Pastilles digestives de Billin (cukierki bilińskie na strawienie.) Bilińskie pastylki, wyrobione ze słynnego źródła „Sauerbrunnen“. zawierają wszystkie rozpuścić się dające części składowe tej wody mineralnej. Do polecenia przy pieczeniu w żołądku, kurczu żołądka, nadymaniu i utrudzonem stawieniu, wskutek przepełnienia żołądka, potrawami lub gorącemi napojami, przy odbijaniu się kwaśno i przy chronicznych katarach żołądka; dalej przy używaniu wód mineralnych, przy nieczynności żołądka i kiszek, w hypohondryi i histeryi. Cena pudełka 70 c.

Seehofera węg. balsam na rany, i żołądkowy. Balsam ten jest od 40 lat tak dla swej szczególnej skuteczności, jako też dla swej taniości ogólnie ulubiony. Flaszka z instrukcyą użycia 40 c., w tuzinie o 20% taniej.

Cukierki na robaki Dra Callon. Cukierki te są niezawodnym środkiem na robaki; mają przyjemny smak i mogą być dla tego jako zabawka dzieciom do zażycia dawane. W pudełeczkach wraz z instrukcyą użycia po 40 c., w tuzinie o 25% taniej.

Aromatyczne lekarskie mydło z ziół karkonoskich. Cena od sztuki 42 c. W tuzinie o 15% taniej.

Nie ma już więcej dziurawych zębów! C. k. wył. uprz. mineraliczno-roślinny *cement do zębów*, do plumbowania samemu dziurawych zębów, Franc. Bartoscha, magistra farmacyi.— Za pomocą tego, nowo wynalezionego, i wielokrołnie wypróbowanego, cementu do zębów, jest każdy w stanie, w bardzo pojedyńczy sposób, podług dodanej instrukcyi użycia, sam sobie dziurawe zęby plumbować, przez co takowe utrzymane, i do żucia potraw znowu uzdolnione zostają. Uznanie, które ten nieoceniony wynalazek w tak krótkim czasie we wszelkich klasach uzyskał, dowodzi samo przez się o jego szczególności, i czyni wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem. Cena 1 złr. 5 c.

Złoty medal 1845. Pate pectorale. Srebrny medal 1843. Aptekarza George z Francyi. — Cukierki na piersi przeciw chrypce, katarowi, kaszlu i duszeniu w piersiach. Cena pudełeczka 70 c. Tuzin pudełeczek o 25% taniej.

Anodyne Neklace Childrens Theeth. Perły angielskie na zęby dla dzieci, do wieszania na szyję, przez co im zęby łatwiej i bez bolu rosną. Cena 2 złr. w. a.; w tuzinie o 25% taniej.

Z końcem Lutego 1864 r.

nastąpi

Ciągnienie Badeńskich Losów kolejnych.

Sprzedaż tych losów pożyczkowych jest we we wszystkich Państwach prawnie dozwolona.

Główne wygrane tej pożyczki są: 14 po złr. **50.000**, 54 po **40.000**, 12 po **35.000**, 23 po **15.000**, 55 po **10.000**, 40 po **5.000**, 58 po **4.000**, 366 po **2.000**, 1.944 po **1.000**, 1.770 po **250** i niżej aż do **48** złr., ogólnie **400.000 losów mają 400.000 wygranych.** (199-4-6)

1 los na powyższe ciągnienie kosztuje **3 złr.**

6 losów razem kosztują tylko **15 złr.**

Listy i plany ciągnienia otrzyma każdy **bezpłatnie** i **franco.** Łaskawe polecenia choćby i najmniejsze zamówienia uskuteczniają się za przyłączeniem należytości jak najspieszniej.

Jacob Lindheimer jun.,

Staats-Effecten-Handlung in FRANKFURT a/Main.

GŁÓWNY SKŁAD PAPIEROSÓW

FABRYKI

La Ferma w Petersburgu,

pod firmą:

KARY & PRZEDECKI

W WROCŁAWIU,

ulica Schuhbrücke pod L. 7,

poleca się z wielkim wyborem w różnych gatunkach, po cenach fabrycznych.

Kupującym w dużych partyach, odstępuje się rabat. Na żądanie przesyłamy Cennik, w którym wszystkie gatunki i ceny są wyszczególnione.

Cygara prawdziwe **Hawańskie,**

odleżałe, po cenach nader umiarkowanych poleca nasz Skład w wielkim wyborze Szan. Publiczności. — Ceny cygar hawańskich od 30 Talarów za tysiąc i. t. d. (208-1-3)

Tytunie prawdziwe tureckie w oryginalnem opakowaniu, oraz tytunie z Fabryki **„La Ferma“** wyborowe, w różnych gatunkach i cenach podług cennika.

Obstalunki przesyłamy pod wskazany nam adres; upraszamy więc o łaskawe względy szanownej Publiczności.

Kary & Przedecki,

Schuhbrücke N. 7.

(208-2-3)

KOTWICA („Der Anker“),

Towarzystwo zabezpieczenia życia i rent.

Siedziba Towarzystwa znajduje się w Wiedniu, (Stadt, am Hof Nr. 7).

Zabezpieczenia na wypadek śmierci z udziałem w zysku lub bez tegoż, na całe życie lub na krótszy czas. Zabezpieczenia na przeżycie ze stałemi premiami lub przez przystąpienie do wzajemnych asocyacyj na przeżycie z prawem do wpłaconych wkładek z skapitalizowaną prowizyą i z prawem odziedziczenia po członkach w tym czasie zmarłych.

Ugody na dożywocia natychmiast lub też później nastąpić mające.— Wszelkie inne kombinacye do zabezpieczenia życia ludzkiego.

Przykład: Osoba 30 lat mająca może swym spadkobiercom zabezpieczyć kapitał 10,000 złr., płacąc Towarzystwu roczną premię aż do swéj śmierci w kwocie 224 złr., chociażby śmierć kiedybądź, nawet i w dzień pierwszej zapłaconéj premii nastąpiła. — Podobnież zabezpieczy mężczyzna 30-letni roczną premią tylko 178 złr. swojéj 25-letniéj żonie na wypadek, jeżeli go ta przeżyje, po swéj śmierci kapitał 10,000 złr. lub też dożywocie roczne po 738 złr. 28 cent.

Podług sprawozdania z rachunków z roku 1862, przedłożonego na ogólnem zebraniu akcyonaryuszow dnia 16 Czerwca 1863, były 31go Grudnia 1862 w mocy:

37,216 ugód z zabezpieczonym kapitatem .	46,134.412 złr.	81 c.
a z zabezpieczonemi rocznemi rentami . .	49.218 „	16 „
Ogólny fundusz asekuracyjny doszedł z końcem r. 1862 do	1,546.021 „	26 „
Fundusz rezerwowy ze stowarzyszeń i przeciwzabezpieczeń wynosił	559.653 „	59 „

Do dnia 31 Grudnia 1863 zostało otwarte 18 wzajemnych Stowarzyszeń na przeżycie, do wyposażenia dzieci i zaopatrzeń na starość.

Subskrybowany kapitał wynosił dla 25,696 członków 22,277,270 złr. 77 c.

Wysokość téj sumy jest najsilniejszym dowodem, w jakiéj mierze Publiczność ocenia stowarzyszenie dążące do oszczędności, które w tak wysokim stopniu nastręcza możliwość zyskownego wzrastania małych kapitałów dla ludzi każdego wieku i każdego stanu.

OGÓLNE WYPŁATY

od dnia 1 Stycznia 1859, (powstania Towarzystwa) do 31 Grudnia 1863 roku

Za 259 wypadków śmierci . . . . . . **828.097 złr. 55 cent.**

Obszerniejsze prospekta i taryfy co do rozmaitych zabezpieczeń udzielają się najchętniéj w Wiedniu, w Dyrekcyi, a na prowincyi u pp. Agentów, gdzie też otrzymać można wszelkie wyjaśnienia ustne. 221-1)

Elixir uleczający ból zębów jedną kroplą stanowczo i na zawsze, 75 cent., oraz **Proszek roślinny** do czyszczenia **zębów**, utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia, tylko 65 cent. wynalazku p. Aleksandra Slaskiego, doktora Med. Chir. i Akuszeryi z Wydziału paryzkiego. Środki znane już dokładnie ze swej skuteczności, utrzymują: *w Krakowie: p. E. Skirliński, p. Jahn i Dom Komisowy;— we Lwowie: p. F. W. Królikowski, p. Bonifacy Sztiller kupcy, p. Mikolasch i p. Wichert* — w Przemyślu p. E. Machalski, — w Rzeszowie p. Ferdyn. Schaitter, — w Nowym-Sączu Dom zleceń p. J. Marsa — w Sanoku p. J. Jaklitsch, — w Tarnowie p. Jahn.

Dr. Slaski zajmuje się leczeniem chorób zastarzałych. Choroby sekretne leczy w jak najkrótszym czasie bez używania merkuryuszu. — Radzi w każdą Środę i Sobotę od godziny 3ej do 4tej po południu w Hotelu pod Sobieskim w Krakowie. (253-1)

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI

ogłasza, iż

nasienie Buraków pastewnych z dóbr Grodkowice (*) jak również Państwa Krzeszowickiego i dóbr innych, są w Domu Komisowym do sprzedania. Za dobroć nasienia i gatunek buraków zaręcza Dom Komisowy. — Cena garnca centów 50.

Koniczyna czerwona i biała tegoroczna z miejsc pewnych jest również w większych i mniejszych ilościach do sprzedania.

Trawy pastewne produkowane przez Wgo Meisnera — za których dobroć poręcza Dom Komisowy — są po nader umiarkowanych cenach do sprzedania.

Nasiona ogrodowe sprowadził Dom Komisowy od Pana Vilmorin - Andrieux z Paryża; nigdy bowiem nasiona te nikogo nie zawiodły, a chociaż są droższe, to zaręczyć za nie można. Lucernę francuzką wprost z Prowancyi sprowadziliśmy.

Zamówienia na szczepki owocowe, krzewy, i kwiaty aż do końca Lutego przyjmować możemy, według cen katalogowych z dodatkiem tylko kosztów transportu i 6% komisowego.

(*) Ogłoszenie sprzedaży bezpośredniej nasienia buraków w Grodkowicach cofa się, w skutek zawartych z Domem Komisowym układów i nadesłania nam całego tegorocznego zapasu

---

Wodowary

według zarysu p. *Wielogłowskiego.*

Narząd ten prosty, przenośny i nieulegający zepsuciu służy do zgotowania kąpieli w przeciągu dziesięciu minut — również z korzyścią ku przysposobieniu ciepłej wody do pralni użytym być może. — Oszczędza opału, zachodów, naczyń kuchennych i złego humoru kucharek, zazdrosnych każdego kącika na blasze kuchennej. — W Łazienkach piętrowych, gdzie woda gorąca z trudnością da się wyprowadzić, oraz w szpitalach wodowar staje się nader użytecznym narządem. — Gotuje on wodę w każdém naczyniu tak drewnianém jako i metalowém. (215-1-2)

Narzędzia te wyrabia Winc. Szymkiewicz w zakładzie swoim Ślusarskim na Piasku, a są do nabycia w Domu Kosowym.

SPRZEDAŻ BYDŁA.

Dnia 22go Lutego 1864 i następnych będzie się odbywać podczas jarmarku Jaćmierskiego sprzedaż bydła rozmaitej rasy i wieku, tudzież braków, młodych koni we Wzdowie, obwodzie Sanockim, majętności Wgo Teofila Ostaszewskiego, odległej tylko ćwierć mili od miasteczka Jaćmierza, w drodze licytacyi lub z wolnej ręki. — Jest także do sprzedania kilka rocznych ogierków po „Beni-Azecie“, ogierze ze stada JWnego hr. Dieduszyckiego. (260-1)

Ponieważ mi Pan **K.** oznajmił iż jestem w listę „szpiegów“ wpisany, przeto upraszam każdego, któremuby co było wiadomo, ażeby mi przedstawił czyn lub przynajmniej sposób, którym dany był powód do takiego domysłu podłości, szkodzącego pracownikowi, utrzymującemu się z czynności kancelaryjnej od rana do wieczora.

(122--3) *Józef Hawliczek.*

---

6 Pokoi, 2 Kuchnie, 3 Przedpokoje na 1em piętrze z dwoma osobnemi wchodami, również stajnie i wozownia, wygodny strych i obszerne składy, na Piasku przy ulicy Garbarskiej, od pierwszego Kwietnia są do wynajęcia. — Bliższa wiadomość tamże pod Nr. 68/75. (251--3)

KAWA

parowa,

codziennie świeża,

podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalana parą, — mielona i w blaszanych puszkach po ¼, ½, 1 funt wagi wiedeńskiéj netto, opakowana.

Ceny:	1 f.	½ f.	¼ c
Mocca bez puszki . . .	1·35,	68 c.	34 „
dto z puszką . . .	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki . . fl.	1·20,	60 „	30 „
dto z puszką	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki . . fl.	1·10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

Główny Skład u ***Karola Hermanna*** w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158. (183-11-)

Tejże kawy parowéj nabyć można: w Wieliczce u p. *Franciszka Tapferta*, — w Bochni u p. *A Faliszewskiego*, — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykiewicza*, — w Rzeszowie u p. *Ign. Schaittera*, — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego.*

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

We Czwartek dnia 16 Lutego

MARYA CÓRKA PUŁKU.

Kom.-Opera w dwóch oddziałach, a w czterech odsłonach, z francuzkiego.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się PP. Prenumeratorom obwodu Krakowskiego, Wadowickiego i Tarnowskiego *„Bilans galicyjskiego Towarzystwa kredytowego z r. 1863.*

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*